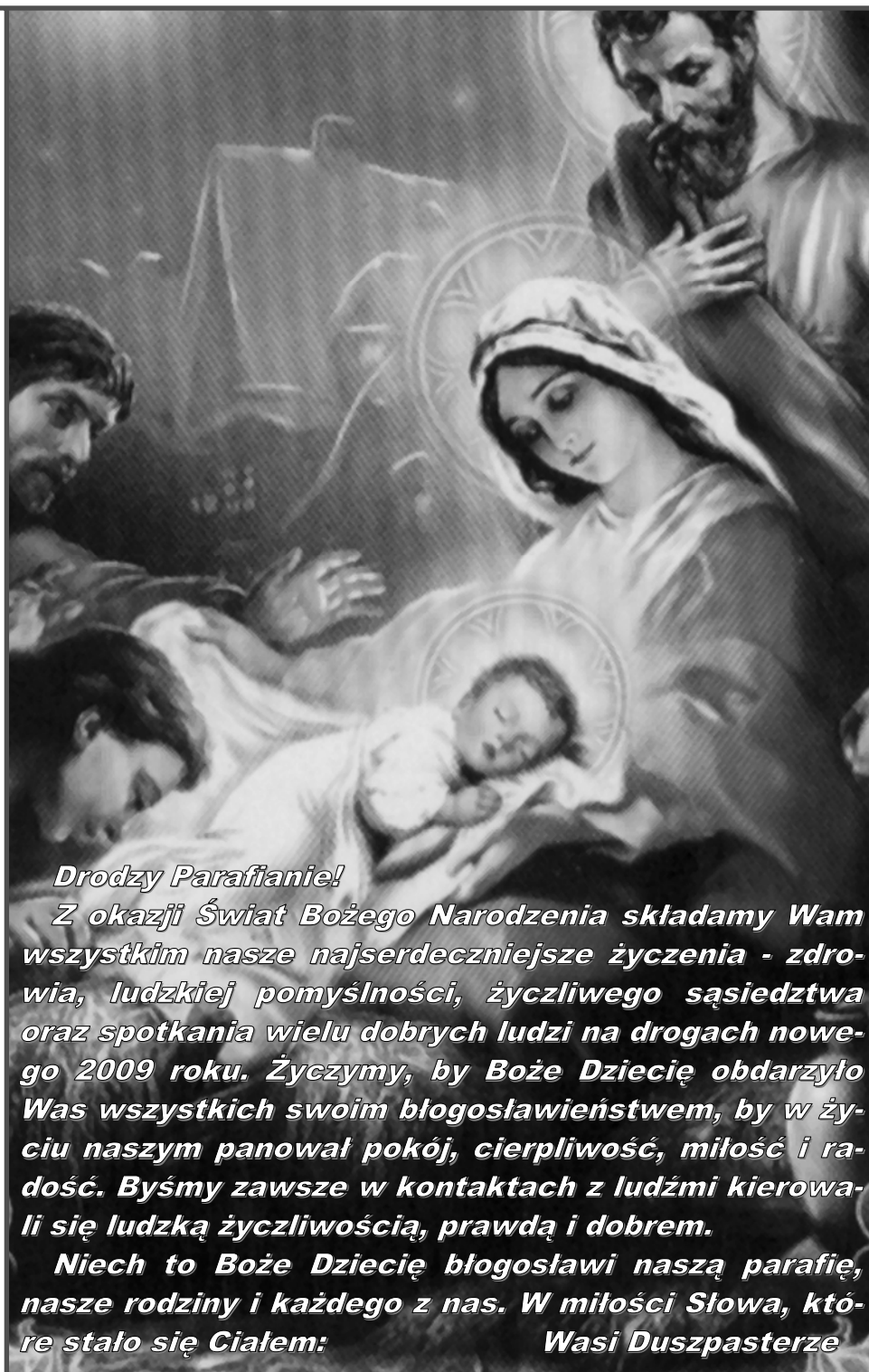


PŁOMIEŃ

NUMER 7 (123) ♦ BIEŻANÓW ♦ 21 GRUDNIA 2008 ♦ KOSZT WYDANIA 4 ZŁ

W tym numerze:

Święto 11 listopada	2
Konkurs Recytatorski Poezji	3
Święci z figur – Św. Józef Pelczar Biskup	4
Spotkanie ze św. Mikołajem	5
Świadkowie Wiary - Jaki był św. Paweł	6
Egzegeza biblijna - Dzieje Józefa	8
Świadkowie Wiary - Jaki był św. Paweł	10
Świadkowie Wiary - Jaki był św. Paweł c.d.	12
Duchowość Maryjna	12
Egzegeza biblijna - Dzieje Józefa c.d.	14
Święci z figur – Św. Józef Pelczar Biskup c.d.	16
Miniatura - Orędzie z Groty Betlejemskiej	17
Moja muzyka	17
Grzechy języka	18
Wizyta Duszpasterska 2008 / 2009	20
Uczniowie dla uczniów - Na- sza wiedza religijna	22
Uczniowie dla uczniów - Savoir Vivre	22
Uczniowie dla uczniów - 30 lat Habemus Papam	23
Z życia parafii – Kronika	24



Drodzy Parafianie!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy Wam wszystkim nasze najserdeczniejsze życzenia - zdrowia, ludzkiej pomyślności, życzliwego sąsiedztwa oraz spotkania wielu dobrych ludzi na drogach nowego 2009 roku. Życzymy, by Boże Dziecię obdarzyło Was wszystkich swoim błogosławieństwem, by w życiu naszym panował pokój, cierpliwość, miłość i radość. Byśmy zawsze w kontaktach z ludźmi kierowali się ludzką życzliwością, prawdą i dobrem.

Niech to Boże Dziecię błogosławi naszą parafię, nasze rodziny i każdego z nas. W miłości Słowa, które stało się Ciałem:
Wasi Duszpasterze



AKTUALNOŚCI

Święto 11 Listopada – 90 rocznica Odzyskania Niepodległości

Co roku w Biezanowie 11 listopada uroczystie obchodzimy Święto Niepodległości. Data przekazania Józefowi Piłsudskiemu przez Radę Regencyjną zwierzchnictwa nad podległymi jej wojskami jest symbolicznym początkiem istnienia II Rzeczypospolitej. Z tej okazji w naszym kościele odbyła się uroczysta Msza święta koncelebrowana, odprawiana przez księży z naszej parafii. Przewodniczył jej i kazanie wygłosił Ks. Proboszcz – Bogdan Markiewicz. We Mszy św. uczestniczyli liczni mieszkańcy, przedstawiciele samorządu, nauczyciele oraz uczniowie okolicznych szkół z pocztami sztandarami i organizacje społeczne. Po Mszy świętej młodzież Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 12 zaprezentowała piękny patriotyczny spektakl słowno-muzyczny „Polska droga do wolności”. Przygotowały go panie M. Łężniak i B. Leśniak.

Po Mszy świętej odbył się przemarsz orszaku pod biezanowski pomnik. Po okolicznościowym



przemówieniu Zygmunta Szewczyka, Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Biezanowa, nastąpił apel poległych przeprowadzony przez klasę wojskową Zespołu Szkół.

Następnie zostały złożone kwiaty.

Wieczorem w Domu Kultury Dwór Czeżów mieliśmy okazję wysłuchać koncertu pieśni patrio-

tycznych w wykonaniu kwartetu Con Gusto oraz zaśpiewać wspólnie kilka żołnierskich piosenek.

Tradycja biezanowskich obchodów utrwaliła się. Cieszy udział w niej szkół i młodzieży. To dobra lekcja patriotyzmu. Atmosferę tego dnia dobrze oddają zdjęcia.

Stanisław Kumon

PS.

Nie mogę się powstrzymać od małej dygresji. Świętom państwowym przez prawie 20 lat nie towarzyszyły niestety dni wolne od handlu. Pamiętam lata gdy w dzielnicach, w dniu 11 Listopada najdumniej powiewały flagi supermarketu HIT. W roku 8 marca 2000, jako radny Krakowa doprowadziłem nawet do uchwalenia rezolucji Rada Miasta Krakowa, w której Rada zwraca się do kierownictw i właścicieli hipermarketów o solidarne zaniechanie sprzedaży w Święta Narodowe: Rocznice Konstytucji 3 Maja i Święto Niepodległości - 11 listopada.



Niestety, apel pozostał bez echa. Ile lat czekaliśmy na właściwe uszanowanie tych Świąt? Ile było głosów krytycznych; będą zwolnienia w marketach, to zamach na wolność handlu, to zamach na demokrację, wolność obywatelską... Prawie 20 lat parlamentarysty nie mogli się zdecydować na stosowną ustawę. Brakowało im odwagi?

I co, nic się nie stało. Jest wreszcie zwyczajnie, tak jak powinno być. Jeszcze jedna uwaga: orzeł naszego pomnika nie ma korony. Nawiązuje on bowiem to tradycji legionowej gdy orzelki na czapkach ich nie miały. Uwagi niektórych mieszkańców o jakoby „wadzie” pomnika nie są więc trafione.



Z ŻYCIA SRK

Konkurs Recytatorski Poezji

Szóstego listopada z okazji 90. Rocznicy Odzyskania Niepodległości w KDK EDEN odbył się tradycyjny Konkurs Recytatorski Poezji Patriotycznej. Wzięło w nim udział ponad 30 dzieci z klas I-VI SP 124 i 111.

Grupa młodsza:

- 1 miejsce - Zuzanna Godula
- 2 miejsce - Andrzej Żaba
- 3 miejsce - Mateusz Gawel

Grupa starsza

- 1 miejsce - Joanna Żak
- 2 miejsce - Adrian Koziara
- 3 miejsce - Paulina Pałka



Cieszymy się z postaw patriotycznych naszych podopiecznych i pięknych recytacji. Gratulacje należą się także rodzicom. Dzieci były przygotowywane przez panie Barbarę Kumon oraz Annę Leszczyńską Lenda. Nagrody tradycyjnie ufundowało Stowarzyszenie Rodzin Katolickich.

Joanna Żak, laureatka konkursu, recytowała wiersz „Przypowieść” J. Lechonia podczas tegorocznych obchodów Święta Niepodległości.

KS



ŚWIĘCI Z FIGUR NASZEGO OŁTARZA

Święty Józef Pelczar Biskup

Józef Sebastian Pelczar urodził się 17 stycznia 1842 r. w Korczynie k. Krosna, w bogatej rodzinie chłopskiej Wojciecha i Marii z d. Mięslowicz. Z domu rodzinnego wyniósł żywą wiarę, szczerzy patriotyzm, obowiązkowość i umiłowanie pracy. Edukację rozpoczął w szkole ludowej w Korczynie. Kontynuował ją później Rzeszowie, w tamtejszej szkole głównej i w gimnazjum oraz w Przemyślu, gdzie ukończył gimnazjum i odbył studia teologiczne w Seminarium Duchownym.

Uwieńczeniem tego ostatniego etapu edukacji były święcenia kapłańskie, które przyjął 17 lipca 1864 r., z rąk bp. Antoniego Manastyrskiego. Ziściły się wówczas jego pragnienia, które jeszcze jako kleryk wyraził w słowach: „Ideal życia widzę w poświęceniu się, a ideał poświęcenia w kapłaństwie. (...) Zachwyca mnie powołanie kapłana – Polaka, a ideą przewodnią staje się dla mnie praca zbożna dla ludzi” [J.S. Pelczar, Krótka kronika mojego życia, „Nasza Przyszłość”, 29(1968), s. 30].

Po święceniach skierowano go do pracy duszpasterskiej w parafii w Samborze, jednej z największych w ówczesnej diecezji przemyskiej. Ponad rok pracował tam w charakterze wikariusza. Następnie, w grudniu 1865 r., po uprzednim uzyskaniu zgody władz kościelnych i otrzymaniu stypendium, wyjechał do Rzymu na studia specjalistyczne z teologii i prawa kanonicznego. Zamieszkał tam w Papieskim Kolegium Polskim, utworzonym 24 marca 1866 r. przez Zmartwychwstańców. Przez pewien czas pełnił w nim obowiązki dziekana studentów i prefekta alumnów. Wyzna- czył sobie wówczas bardzo ambitny program życiowy. Streszczał się on w postanowieniach podejmowanych z okazji kolejnych rekolekcji. Wśród nich znalazły się m.in. następujące wskazania: „We wszystkim tylko chwały Bożej szukać.

Całe swe życie Panu Bogu i zbawieniu duszy własnej i innych poświęcić. Co dzień rano i wieczór pewien czas (najmniej kwadrans) czytaniu duchownemu i rozmyślaniu oddać. Co sobota jakiś kościół odwiedzić, jałmużnę ku czci Najśw. Panny dać, a wieczór lub w niedzielę koronkę do Najśw. Panny odmówić. [...] Chronić się próżnych marzeń. Chronić się wielomówstwa i mówienia o sobie. [...] Wszystkie obowiązki domowe, choćby drobniagowe, sumiennie spełnić. Uczyć się nie aby więcej wiedzieć, lecz aby lepiej poznać P. Boga [...]. Wszystek swój czas, grosz i trud na chwałę Bożą poświęcić, mianowicie na nawracanie grzeszników, odwiedzanie chorych, kształcenie przyszłych kapłanów i wychowanie młodzieży. Zachować o ile możliwości jak największe ubóstwo i skromność w ubiorze, mieszkaniu i całym postępowaniu, chodzić zawsze w rewerendzie...” [tamże, s. 46, 74-75].

Prócz troski o rozwój duchowy ks. Pelczar z zaangażowaniem starał się także o postępy w nauce, czego oznaką były zaliczane kolejno egzaminy. Studia rzymskie uwieńczył dwoma doktoratami, z teologii (1866) i prawa kanonicznego (1868).

Po ukończeniu studiów ks. Pelczar wrócił do kraju, gdzie na krótko powierzono mu obowiązki kapelana biskupa przemyskiego A. Manastyrskiego, a następnie skierowano do pracy duszpasterskiej. Najpierw przez pół roku był wikariuszem w Wojutyczach (1868-1869), a następnie, przez dziewięć

miesiące, pełnił te same obowiązki w Samborze (1869). Na tej ostatniej posadzie zapisał się m. in. jako twórca parafialnego koła Towarzystwa Pań św. Wincentego à

Paulo. W październiku 1869 r. powierzono mu obowiązki prefekta w przemyskim Seminarium Duchownym. Wkrótce potem objął tam funkcję wykładowcy teologii pastoralnej (od 1870) i prawa kanonicznego (od 1873). Prócz tego był też spowiednikiem benedyktynek, pracował w Konsystorzu Biskupim oraz prowadził duszpasterstwo rzemieślników. Równocześnie zajmował się publicystyką. Wydał wówczas dwie pozycje książkowe: *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska* (1873) oraz *Ziemia Święta i Islam* (1874-1875).

Warto tu dodać, iż pierwsza z nich doczekała się ośmiu wydań i przez wiele lat była popularnym przewodnikiem życia duchownego dla kapłanów, osób zakonnych i świeckich.

W marcu 1877 r. ks. Józef Pelczar otrzymał nominację na profesora zwyczajnego historii Kościoła i prawa kanonicznego, a w 1880 na profesora teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Aktywnie włączył się w życie tej uczelni. Był m.in. dziekanem (1881/82, 1884/85) i prodziekanem (1890/91) Wydziału Teologicznego, prorektorem (od 1880/81) i rektorem UJ (1882/83), zainicjował budowę nowego gmachu uniwersyteckiego Collegium Novum, dokończył reorganizację



Wydziału Teologicznego i wystarał się o przywrócenie mu praw nadawania stopni doktorskich; był on promotorem pierwszego przewodu doktorskiego w 1884 r. Prowadził również ożywioną działalność naukową i publicystyczną. Zaowocowała ona opracowaniem wielu pozycji naukowych, duszpasterskich i ascetycznych, m. in. Pius IX i jego wiek (1880-1881), której w następnych wydaniach zmienił tytuł na: Pius IX i jego pontyfikat (1887-1888), Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, Prusach i Królestwie Polskim (1882-1883), Rewolucja Francuska wobec religii katolickiej i duchowieństwa (1890), Rozmyślenia o życiu kapłańskim (1892-1893), Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim (1896-1900), Rozmyślenia o życiu zakonnym dla zakonnic (1898), Medycyna pasterska (1900).

Już tylko wymienione publikacje świadczą o ogromnej pracowitości ks. Pelczara. Na tym jednak

nie kończy się jego dorobek pisarski. Opublikował bowiem jeszcze szereg kazań, przemówień, artykułów, które ukazały się bądź w osobnych pozycjach, bądź na łamach czasopism katolickich. Był także cenionym kaznodzieją.

Działalność naukowa i kaznodziejska nie wyczerpywały całej aktywności ks. Pelczara. Wykazał się on bowiem również zaangażowaniem na polu religijno-społecznym, m.in. pełnił kilka funkcji w krakowskim Konsystorz Biskupim, był członkiem organizacji dobroczynnej Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, Towarzystwa Oświaty Ludowej, był jednym z założycieli katolickiego czasopisma „Prawda”, Towarzystwa św. Łukasza, skupiającego artystów-plastyków oraz Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej; założył także przytułek dla bezrobotnych służących. W roku 1893 zainicjował działalność nowego zgromadzenia

zakonnego Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa (sercanek), zatwierdzonego w roku następnym, którego celem była opieka nad służącymi i pielęgnowanie chorych w domach.

W lutym 1899 r. został prekonizowany biskupem miletopolitańskim i sufraganiem przemyskim, a następnie, 19 marca 1899 r., otrzymał w katedrze przemyskiej sakrę biskupią z rąk biskupów: przemyskiego Łukasza Soleckiego, krakowskiego Jana Puzyny i przemyskiego unickiego Konstantego Czechowicza. Dnia, 17 grudnia 1900 r., wkrótce po śmierci bp. Soleckiego, mianowany został biskupem ordynariuszem przemyskim. W czasie swoich 24-letnich rządów rozwinął różnorodną i bardzo aktywną działalność. Pierwszoplanową rolę zajmowała w nich przede wszystkim praca kościelna.

Ciąg dalszy na 16 stronie



Z ŻYCIA PARAFII

Spotkanie ze św. Mikołajem w Biechanowie - 2008

Tradycyjnie jak co roku do naszej parafii na zaproszenie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i dzieci przybył Święty Mikołaj. Około godziny 16.00 w auli pod Kościołem gromadziły się dzieci wraz z rodzicami czekając na specjalnego gościa, którego oczekiwały cały rok.

Po krótkim przemówieniu prezesa SRK p. Anny Lendy słychać było dzwonki, a więc znak zbliżającego się Mikołaja. Pokróćce do auli wszedł św. Mikołaj ubrany w sakrę biskupią z pastorałem w otoczeniu aniołków i oczywiście diabełka. Wór, z którym przybyli, pełen był słodkich upominków i zabawek. Niektóre z dzieci bardzo chętnie wdawały się w rozmowę z Mikołajem odbierając wymarzone prezenty. Innym natomiast przychodziło to z większym trudem. Spotkanie z Mikołajem odbyło się w sympatycznej atmosferze i miłych uśmiechach naszych dzieci. Śmiech i radość najmłodszych były wyrazem

podziękowania dla organizatorów jak i dla wspaniałego gościa.

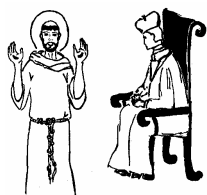
Na zakończenie była także niespodzianka dla aniołków, diabełka (który dziś był wyjątkowo grzeczny i pomocny) a także św. Mikołaja za jego trud i pamięć o dzieciach z Biechanowa. Dla upamiętnienia tej magicznej chwili św. Mikołaj wraz z asystą i wszystkimi dziećmi zrobił sobie wspólne zdjęcie. Spotkanie ze św. Mikołajem cieszyło się dużym zainteresowaniem, ponieważ uczestniczyło w nim około 40 dzieci wraz z rodzicami. Myślę, że ta radosna chwila pozostanie na długo w sercach naszych dzieci. Już dziś zapraszamy św. Mikołaja do Biechanowa na przyszły rok.

Tomasz Filipek

PS.

Po spotkaniu w auli, Święty Mikołaj odwiedził niektóre dzieci w domach. Podobno miał też prezenty dla rodziców, oczywiście tych grzecznych! Radości nie było końca!





ŚWIADKOWIE WIARY

JAKI BYŁ ŚW. PAWEŁ?

Osobowość

Paweł Apostoł jest niewątpliwie tą postacią Nowego Testamentu, której autobiografia jest wyjątkowo bogata w informacje na temat jego charakteru. Nie brak w niej również zdarzeń, które ujawniają jego osobowość. Już pobieżna lektura listów świętego Pawła pozwala na odkrycie wyraźnych rysów, znamionujących skrajnie impulsywny charakter. Przed rozwinięciem tego wątku należy zauważyć, że każda jednostka posiada właściwy sobie temperament, który sam w sobie pozbawiony jest jakiegokolwiek zabarwienia moralnego. Często zwykliśmy mówić: „Jaki zły charakter ma ten pan X! Z powodu byle drobiazgu wpada w złość”. Myślę, że jeżeli natura wyposaża danego człowieka w temperament choleryka, logiczne jest, że ma on dużą skłonność do popadania w rozdrażnienie. Czyż flegmatyk z kolei nie jest nad miarę spokojny i powolny? Ani ta pierwsza cecha charakteru nie jest czymś złym, ani ta druga czymś dobrym. Można natomiast śmiało mówić o czynieniu złego czy dobrego użytku ze swojego charakteru.

Pawła także cechował swoisty sposób zachowania się. Jaki zatem miał temperament? Mamy aż nadto danych po temu, by odpowiedzieć bez wahania: choleryczny! Wyjaśnia to, dlaczego Apostoł nie uchodził za wzór wewnętrznej równowagi: jego typ charakteru idzie raczej w parze z gwałtownością, aniżeli z umiarem i powściągliwością. Dlatego Paweł z taką łatwością niekiedy błędził czy popełniał nieźręczności. Kiedy miał do wyboru dwa wyjścia: stłumić własną reakcję albo uzewnętrznić ją – pod naciskiem emocji wybierał tę drugą alternatywę i dlatego często otwar-

cie buntował się w obliczu doświadczanych niesprawiedliwości. Jeżeli jednak człowiek ma czyste intencje, nawet niewłaściwe kroki czy potknięcia pomagają mu w wewnętrznym dojrzewaniu.

Jakie były główne cnoty Pawła?

Siła woli i właściwości charakterologiczne, które decydują o oso-

chowaniu Pawła dostrzegamy różnorodną gamę postaw, nadających szczególny wyraz jego duchowej walce i wewnętrznemu oddaniu. Pomimo nieomal obłędu, z jakim zawierzył Chrystusowi, nawet najbardziej wyraziste spośród jego zachowań nie wykraczają poza ramy normalności, rozumianej jako uzależnienie od wrodzonych cech temperamentu.

Paweł nie był nadludzkim tytanem świętości, tylko zwyczajnym człowiekiem z krwi i kości. Dlatego każdy człowiek może go naśladować. W istocie nawet jego cnoty przypominają nam o ludzkiej słabości, która warunkuje nasze zachowania. Każda osoba posiada zalety, uzdalniające ją do nadania życiu duchowego dynamizmu. Apostoł nie jest tu wyjątkiem – przeciwnie. Dlatego trafia do serc wielu ludzi pragnących go naśladować. Ograniczę się do wyróżnienia trzech spośród cnót, jakie w życiu świętego Pawła znajdują specjalny wyraz:

Prawość. Paweł zawsze postępował w sposób prawy. Początkowo jako judaista akcentujący doskonałość Prawa i występujący w jego obronie: *Szaweł ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśli by jakichś znalazł.* (Dz 9,1n)

Następnie, już jako chrześcijanin niestrudzenie i ofiarnie szerzący Ewangelię: *Hebrajczykami są? Ja także. Izraelitami są? Ja również. Potomstwem Abrahama? I ja. Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej! Bardziej przez trudy, bardziej przez więzienia; daleko bar-*



bowości człowieka, znajdują odbicie w sile jego zaangażowania i wewnętrznego oddania w służbie wybranemu ideałowi. U Pawła graniczy ono z szaleństwem, jeśli spojrzymy na nie z czysto ludzkiego punktu widzenia. Potrafił on walczyć nieustannie i niestrudzenie o sprawę, której poświęcił się z tak głębokim osobistym przekonaniem. Nigdy nie był szablonowym wzorem do naśladowania; w za-

dziej przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci. Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej. Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły. Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorzelenia, żebym i ja nie płonął? (2Kor 11,22-29).

Nigdy nie ugiął się pod ciężarem wymagań, jakie pociągało za sobą całkowite poświęcenie się ideałowi, zakładającemu wierność Bogu bez zważania na względy ludzkie: *A zatem teraz: czy zabiegam o względy ludzi, czy raczej Boga? Czy ludziom staram się przypodobać? Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa.* (Ga 1,10).

Wolał zachować milczenie, niż czynić ustępstwa wobec tych, którzy żądali od niego zmiany głoszonego orędzi. Kierował się w życiu doniosłą zasadą, wyrażoną w skrócie tak: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1Kor 9,16).

Wierność podjętym zobowiązaniom. Całe życie Pawła było przeniknięte oddaniem Bogu. Po spotkaniu ze Zmartwychwstałym u wrót Damaszku dołożył maksymalnych starań, by żyć obecnością Chrystusa, którego obraz miał głęboko wyryty w sercu: *Dla mnie bowiem żyć - to Chrystus, a umrzeć - to zysk* (Flp 1,21).

Pragnął solidaryzować się ze wszystkimi, gdyż tego wymagał

właściwy mu sposób życia Ewangelii na sposób motywujący go do jedności w Chrystusie na równi z Żydami, jak i poganami, ludźmi wolnymi i niewolnikami, mężczyznami i kobietami: *Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi - w Chrystusie Jezusie.* (27) *Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa.* (28) *Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani ko-*

biety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. (Ga 3,26-29).

Powołanie to prowadziło wprost do wyznania: *Żyję więc już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Wytrwałość. Trudności nie odstraszały go nigdy: *Kiedyśmy przybyli do Macedonii, nasze ciało nie doznało żadnej ulgi, lecz zewsząd byliśmy dręczeni: zewnątrz walki, wewnątrz obawy.* (2Kor 7,5).

Zwykł stawiać im czoła, łącząc energię i odwagę z wytrwałością: *Ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość* (Rz 5,3).

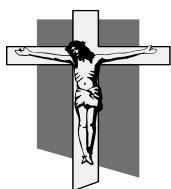
Walczył o przyjęcie takich zasad, które zawsze byłyby zgodne z prawdą Ewangelii, czyli otwarte na dialog. Z zapałem występował przeciwko tym, którzy starali się odwieść go od raz powziętego zamysłu: *Gdy więc spostrzegłem, że nie idą słuszną drogą, zgodną z prawdą Ewangelii, powiedziałem Kefasowi wobec wszystkich: Jeżeli ty, choć jesteś Żydem, żyjesz według obyczajów przyjętych wśród pogan, a nie wśród Żydów, jak*



możesz zmuszać pogan do przyjmowania zwyczajów żydowskich? (Ga 2,14).

Większą część życia poświęcił ewangelizowaniu pogan. Przedstawiał im ewangeliczne orędzie głoszące prawdę Zmartwychwstania: *Jeśli więc mogę się chlubić, to tylko w Chrystusie Jezusie z powodu spraw odnoszących się do Boga. Nie odważę się jednak wspominać niczego poza tym, czego dokonał przeze mnie Chrystus w doprowadzeniu pogan do posłuszeństwa [wierze] słowem, czynem, mocą znaków i cudów, mocą Ducha Świętego. Oto od Jerozolimy i na całym obszarze aż po Illirię dopełniłem [obwieszczenia] Ewangelii Chrystusa. A poczytywałem sobie za punkt honoru głosić Ewangelię jedynie tam, gdzie imię Chrystusa było jeszcze nie znane, by nie budować na fundamencie położonym przez kogo innego, lecz zgodnie z tym, co napisane: Ci, którym o Nim nie mówiono, zobaczą Go, i ci, którzy o Nim nie słyszeli, poznają Go.* (Rz 15,17-21).

Ciąg dalszy na stronie 10



EGZEGEZA BIBLIJNA

DZIEJE JÓZEFA

Po opowiedzeniu historii Ezawa i Jakuba, o ich wzajemnej wrogości, rozstaniu i powrocie, Księga Rodzaju będzie teraz przedstawiać wydarzenia z życia synów Jakuba, a zwłaszcza Józefa. Umiłowany syn Jakuba i Racheli posiada cechy mędrca starożytnego Bliskiego Wschodu. Potrafi tłumaczyć sny, przebacza doznane zło, posiada dar bojaźni Bożej, jest znakomitym politykiem. Jego historia ma w Biblii podwójne znaczenie. Jest ukazaniem wzoru prawdziwego mędrca a także wyjaśnieniem przyczyny pobytu Izraelitów w Egipcie.

Wszystko właściwie rozpoczyna się od wyjaśnienia dwóch snów: o dwunastu snopach i o dwunastu gwiazdach. Nie potrzeba wielu wyjaśnień, aby je odczytać jako wyniesienie Józefa ponad jego braci. Mamy tu też do czynienia z zapowiedzią przyszłych losów Józefa.

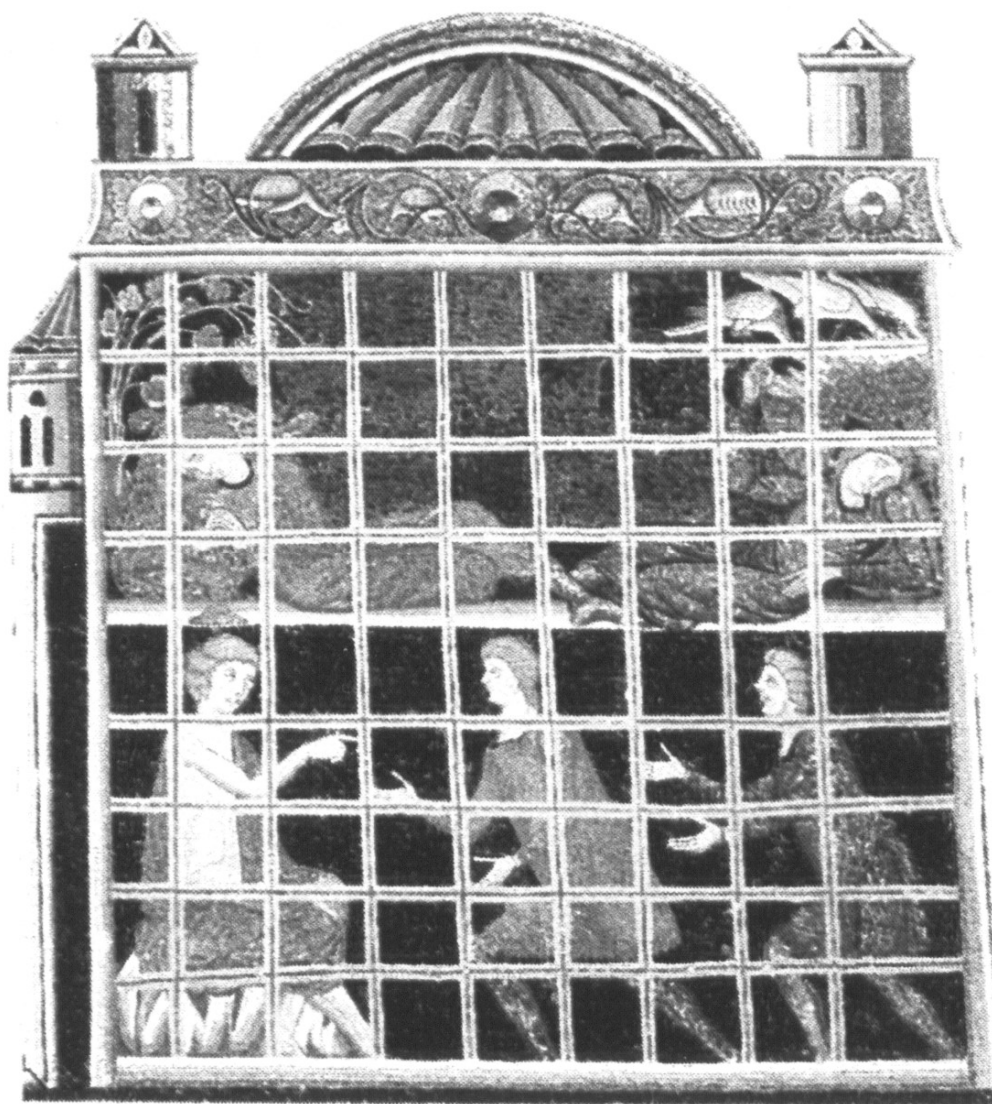
Napięcie pomiędzy synami Jakuba dochodzi do szczytu w znanym epizodzie sprzedania Józefa w niewolę. Jak do tego doszło? Józef – pierworođny syn umiłowanej Racheli, był bardzo drogi Jakubowi. Inaczej patrzyli na niego bracia, którzy w swej zazdrości szukali sposobu zemsty. Sprzyjający moment nadarza się, kiedy wszyscy pracują w polu. Józef przybywa niespodziewanie. Na jego widok w sercach braci pojawia się nienawiść do „miewającego sny”, jak go sarkastycznie określają. Podejmują stanowczą

decyzję, aby go zabić i tym samym rozwiązać jego sny o chwale. Ruben, najstarszy z braci, stwierdza jednak, że zabicie Józefa nie jest konieczne. Przekonuje braci, że można znaleźć inny sposób, co więcej w tajemnicy przed nimi postanawia uwolnić Józefa. Bracia chwytają więc Józefa i wrzucają do wyschniętej studni.

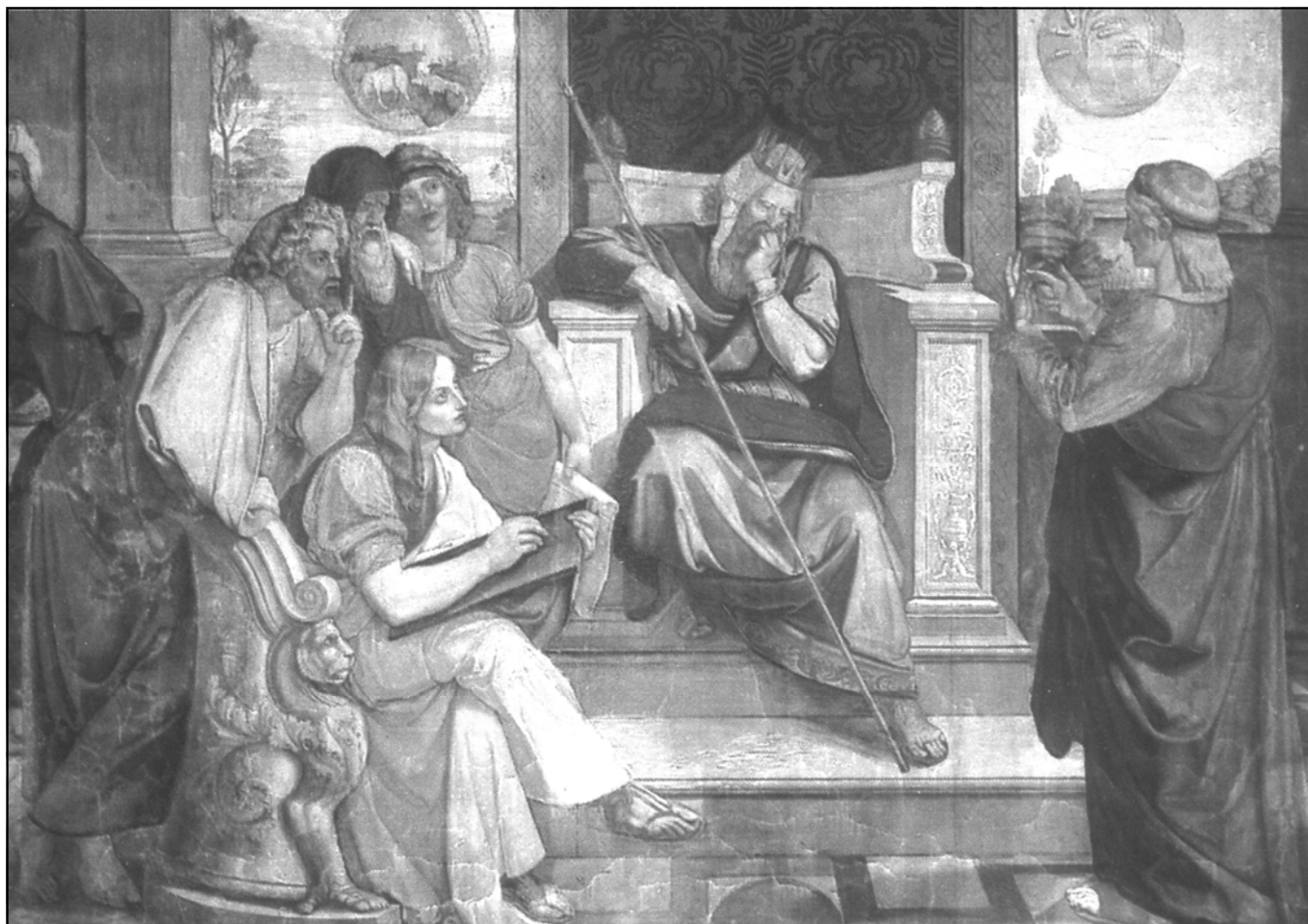
Kiedy jednak Ruben jest nieobecny, pojawiają się na horyzoncie kupcy, podążający do Egiptu. Bracia sprzedają więc Józefa a jego szatę, poplamioną krwią kozła po-

syłają ojcu, jako dowód rzekomego rozszarpania brata przez dzikie zwierzęta.

W Egipcie Józef staje się najpierw niewolnikiem Potifara, urzędnika faraona, później zaś po zyskaniu jego przychylności zarządcą całego domu. Tu jednak na scenę wchodzi żona Potifara, która w tym opowiadaniu ucieleśnia obcą i złą kobietę, usiłującą odwieść Hebrajczyka od jego wiary i dobrych obyczajów. Kiedy zaś Józef się nie zgadza, oczerniony przez kobietę trafia do więzienia.



Józef w więzieniu



Józef wyjaśnia sen Faraonowi

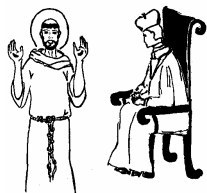
Tu pojawia się nowy wątek opowiadania. Jest to motyw Bożej Opatrzności, która nie zapomina o sprawiedliwym w jego ucisku: „*Pan jednak był z Józefem i okazał mu łaskę*” (Rdz 39, 21). Naczelnik więzienia powierza Józefowi nadzór nad więźniami. Sytuacja ta pozwala przeżyć mu kolejną przygodę. Zwierają się Józefowi dwaj więźniowie, wysocy urzędnicy faraona, ze swoich snów. Główny podczaszy, którego zadaniem było sprawdzanie napojów przed podaniem faraonowi, aby zapobiec ewentualnemu otruciu, ma sen, w którym wyciska sok z owoców winnego krzewu i podaje faraonowi. Według Józefa, trzy gałązki winnego krzewu, które śniły się podczaszemu, symbolizują trzy dni oczekiwania na pełne uniewinnienie. Podawanie zaś faraonowi pucharu z sokiem, powrót na dawniej zajmowane stanowisko.

Gorzej ma się sprawa z snem drugiego urzędnika, nadwornego piekarza. Ten w swoim śnie niesie trzy kosze pieczywa, a ptactwo podlatuje i wydziobuje z nich okruchy. Znaczenie snu tym razem jest tragiczne, oznacza bowiem decyzję faraona, aby więzień został wbity na pal, a ciało jego dzobały drapieżne ptaki.

Wyjaśnienia Józefa sprawdzają się co do joty. Pozostaje jednak gorzka niewdzięczności ze strony uwolnionego dworzanina. Józef prosił go, aby po powrocie na dwór, wstawił się za nim u faraona, ten jednak zapomniał o Józefie. Los uśmiecha się do Józefa dopiero wtedy, kiedy sam faraon ma bardzo niepokojące sny, których nikt nie jest w stanie wyjaśnić. Wtedy to nadworny podczaszy przypomina sobie Józefa i opowiada o nim faraonowi.

Sen faraona ma jakby dwa akty. Podczas pierwszego siedem krów tłustych wychodzi z Nilu i pada pastwą siedmiu krów chudych. W drugim akcie snu siedem kłosów pełnych zostaje pochłoniętych przez siedem kłosów pustych. Józef rozpoczyna wyjaśnianie snu stwierdzeniem – powszechnym w starożytności – że w snach zawarta jest wola Boga. Każdy więc szczegół musi być rozważony bardzo starannie i następnie umieszczony w zwartej całości. Tłumaczy następnie, że siedem krów tłustych i siedem pełnych kłosów oznacza siedem lat dobrobytu. Siedem zaś krów chudych i siedem pustych kłosów, to zapowiedź siedmiu lat biedy. Pożarcie i pochłonięcie oznacza zaś nieodwracalną klęskę. Niedostatek będzie tak dotkliwy, że zniweczy nawet wspomnienie minionej pomyślności.

Dokończenie na 14 stronie



ŚWIADKOWIE WIARY

JAKI BYŁ ŚW. PAWEŁ?

Ciąg dalszy ze strony 7

Wierność duchowi orędzia miała dla Pawła szczególne znaczenie: *Skoro więc żyjemy mocą Ducha, postępujmy według Ducha* (Ga 5,25).

Takimi właśnie cnotami powinien wyróżniać się każdy, kto decyduje się służyć ideałowi. Jeśli tym ideałem jest życie Chrystusowym orędziem, wtedy logiczną konsekwencją staje się ewangelizowanie. Nadaje ono osobie ludzkiej właściwą jej godność oraz sens codziennemu życiu. Z tej perspektywy widziana, postać Pawła wydaje się przykładem możliwym do naśladowania w sytuacjach dnia powszedniego. Jest on wzorem osoby poświęcającej całe swoje życie dziełu budowania Królestwa, w którym panuje miłość, a nie prawo.

Jakie były główne wady Pawła?

Jak każdy człowiek, Apostoł przejawiał też oznaki słabości, które były konsekwencją jego ludzkiej natury. Były one ściśle związane z jego charakterem. Paweł był z natury porywczy, w czym uzewnętrzniała się niespójność jego postaw.

Niełatwo jest wyliczyć i scharakteryzować wady Pawła, ponieważ są one jakby wpisane w postawy, będące wręcz warunkiem cnoty. Skoncentruję się na trzech cechach, najbardziej pomocnych przy zgłębianiu jego wewnętrznych trudności.

Nadmierny radykalizm. Charakter skłaniał czasem świętego Pawła do czynów pełnych radykalizmu. Nie zważał wówczas na grożące mu niebezpieczeństwa: *Wtedy Paweł odpowiedział: Co robicie? Dlaczego płaczecie i rozdzieracie mi serce? Ja przecież gotów jestem nie tylko na więzienie, ale i na*

śmierć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa. (Dz 21,13n).

Nie zwykł unikać głoszenia Ewangelii nawet w takich okolicznościach, gdy graniczyło to z szaleństwem, chyba że woła Chrystusa była wyraźnie odmienna: *Przybywszy do Myzji, próbowali przejść do Bitynii, ale Duch Jezusa nie pozwolił im, przeszli więc Myzję i zeszli do Troady.* (Dz 16,7).

Niewiele przejmował się tym, co podpowiadała mu roztropność; potęgowało to wrogość tych, którzy nie zgadzali się z jego radykalną postawą w obronie Ewangelii Chrystusowej: *Nadziwić się nie mogę, że od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, tak szybko chcecie przejść do innej Ewangelii. Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sieją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy - niech będzie przeklęty! Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą /od nas/ otrzymaliście - niech będzie przeklęty!* (Ga 1,6-10).

Świadom własnej bezkompromisowości, starał się ją tłumaczyć. Argumentował, że jest ona wymogiem wierności Bogu: *Bóg mi świadkiem, że w tym, co do was mówię, nie ma równocześnie tak i nie. Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był tak i nie, lecz dokonało się w Nim tak.* (2 Kor 1,18).

Ostrość i nieugiętość w głoszeniu poglądów. Niekiedy obstawał uparcie przy własnym zdaniu; skutkiem tego były właśnie ze współpracownikami, prowadzące nawet do poróżnień: *Doszło do*

ostrego starcia, tak że się rozdzielili: Barnaba zabrał Marka i płynął na Cypr, a Paweł dobrał sobie za towarzysza Sylasa i wyszedł, polecony przez braci łasce Pana. (Dz 15,39n).

Paweł bywał cierpki wobec przeciwników. Upokarzał ich, nie szczędząc ostrych słów: *Bodajby się do końca okaleczyli ci, którzy was podburzają.* (Ga 5,12).

Zapalczywie ujawniał głupotę tych, którzy próbowali go oczernić posądzeniami o próżne ambicje: *Nie mamy bowiem odwagi ani równać się, ani stawiać siebie obok tych, którzy zachwalają sami siebie; nie okazują wielkiego rozsądku, gdy siebie samych mierzą miarą własnej osoby i porównują się sami z sobą.* (2Kor 10,12).

Żywo atakował „fałszywych braci”, usiłujących wprowadzić zamieszanie we wspólnotach: *A było to w związku z tym, że na zebranie weszli bezprawnie fałszywi bracia, którzy przyszli podstępnie wybadać naszą wolność, jaką mamy w Chrystusie Jezusie, aby nas ponownie pogrążyć w niewolę. Na żądane przez nich ustępstwo zgola się jednak nie zgodziliśmy, aby dla waszego dobra przetrwała prawda Ewangelii.* (Ga 2,4).

Kiedy tracił cierpliwość – a bywało tak dosyć często – jego polemiczne zacięcie potęgowało się: *Kiedy doszło do niemałych sporów i zatargów między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich uda się w sprawie tego sporu do Jerozolimy, do Apostołów i starszych.* (Dz 15,2).

Zuchwałość. Paweł nie zawsze był w stanie przewidzieć ewentualne następstwa przyjętej przez siebie zdecydowanej, a nawet aroganckiej postawy. Posunął się tak daleko, że kiedy stanął przed San-

hedrynem – znieważył najwyższego kapłana: *Wtedy Paweł powiedział do niego: Uderzy cię Bóg, ściano pobielana! Zasiadłeś, aby mnie sądzić według Prawa, a każesz mnie bić wbrew Prawu?* (Dz 23,3).

Gwałtowność Pawła, która często rozpaliała audytorium: *A kiedy się sprzeciwiali i bluźnili, otrząsnął swe szaty i powiedział do nich: Krew wasza na waszą głowę, jam nie winien. Od tej chwili pójdę*

będę oszczędzał /nikogo/ (2Kor 13,2).

Taki był Paweł. Niektórzy zwolennicy Apostoła starają się ukazać jego wady w takim świetle, jakby były one zaletami. Zastanawiam się, dlaczego? Przecież dopiero pełna akceptacja autentycznej osobowości bohatera umożliwia nam naśladowanie go. Ponadto jego wady są nie tyle owocem złego charakteru, co ograniczoności ludzkiej natury. Czyż w gruncie rzeczy nie dotyczy to nas wszystkich?

Postawa Pawła może okazać się wręcz wzorem dla tych, którzy prowadzą dzieło ewangelizacji. Człowiek wierzący, pragnący zawierzyć w pełni Chrystusowi, musi wyeliminować wewnętrzne hamulce, jakie narzuca mu jego obojętność. Wymaga to radykalnej przemiany na poziomie egzystencjalnym.

Otóż taka przemiana miała miejsce w przypadku Apostoła. Po to, aby Ewangelia mogła nadawać jedyny kierunek jego życiu, musiał uprzednio zerwać pęta wiążące go niewolniczo z Prawem Żydowskim. Tak radykalne poczynania często powodują wewnętrzne rozdarcie. Być może to w pełni zrozumieć i docenić, należy przyjrzeć się z bliska wydarzeniu, które spowodowało decydujący zwrot w życiu Pawła.

Nawrócenie

Wśród ludzi wierzących panuje powszechne przekonanie, że Paweł w okresie młodości z niezwykłą zapalczywością prześladował chrześcijan, dając tym samym

upust swojej nienawiści do nich jako innowierców. On sam wydaje się potwierdzać to w swoich listach (Ga 1,13n). Jednak czy było tak w rzeczywistości? Współcześnie skłonni jesteśmy zaprzeczać podobnej tezie. Krytycy biblijni widzą w Pawle niespokojnego młodzieńca, któremu ścisłe więzi duchowe z Prawem Mojżeszowym nakazywały efektywne działania, polegające na wyszukiwaniu Izraelitów wyrzekających się własnej wiary. Tak więc nie prześladował on wcale chrześcijan, ale Żydów, którzy zeszli z właściwej drogi, jaką jego zdaniem była religia judaistyczna.

W tym rzekomym prześladowcy płonęło w istocie gorące pragnienie oczyszczenia religii żydowskiej. Młodzieńcza gorliwość późniejszego Apostoła Chrystusowego nie pozwalała mu na opuszczenie rąk. Co czynił i jak działał?

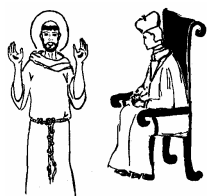
Odpowiedź odnajdziemy w listach uwierzytelniających, jakie otrzymał z rąk przywódców religijnych w Jerozolimie. Miały one posłużyć Pawłowi do pojmania grupy „żydowskich odszczepieńców”, czyli chrześcijan osiadłych w Damaszku. Wyruszył w drogę i... spotkał Chrystusa. W jego duszy dokonał się cud przemiany – nawrócenie.

Trzeba by tu jeszcze wyjaśnić, że krytyka teologiczna nie nazywa doświadczenia Pawła „nawróceniem”. (Współcześnie za nawróconą uznaje się tę osobę, która, kierując się miłością, staje się coraz lepsza. Przeżycie impulsywnego młodzieńca, jakim był święty Paweł, nie jest nawróceniem w takim właśnie sensie). Wystarczy zapoznać się z biblijnymi relacjami, aby stwierdzić, że jego duchowa przemiana dokonała się radykalnie; była ona wynikiem spotkania z Chrystusem. Dlatego z coraz większym przekonaniem mówimy dziś o *chrystofanii*, czyli ukazaniu się Chrystusa (po zmartwychwstaniu).

Dokończenie na 12 stronie



do pogan. (Dz 18,6), była w jego oczach usprawiedliwiona; wszak miał widzenie, w którym Chrystus nakazał mu pozbyć się lęku, kiedy występuje w Jego imieniu: *W nocy Pan przemówił do Pawła w widzeniu: Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić* (Dz 18,9n). Odwaga ta skłaniała go niekiedy do przyjmowania postawy pełnej determinacji: *Zapowiedziałem to już i teraz zapowiadam - jako obecny za drugim razem, a nieobecny teraz - tym, którzy już przedtem grzeszyli, i wszystkim innym, że gdy znów przyjdę, nie*



ŚWIADKOWIE WIARY

JAKI BYŁ ŚW. PAWEŁ?

Dokończenie z 11 strony

Przecież mnie samemu zdawało się, że powinienem gwałtownie występować przeciw imieniu Jezusa Nazarejczyka. Uczyniłem to też w Jerozolimie i wzięwszy upoważnienie od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, głosowałem przeciwko nim, gdy ich skazywano na śmierć, i często przymuszałem ich karami do bluźnierstwa we wszystkich synagogach. Prześladowałem ich bez miary i ścigałem nawet po innych miastach. Tak jechałem do Damaszku z upoważnienia i z polecenia najwyższych kapłanów. W południe podczas drogi ujrzałem, o królu, światło z nieba, jaśniejsze od słońca, które ogarnęło mnie i moich towarzyszy podróży. Kiedyśmy wszyscy upadli na ziemię, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci

wierzgać przeciwko ościeniowi. Kto jesteś, Panie? - zapytałem. A Pan odpowiedział: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię. Obronę cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, abyś otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi. Temu widzeniu z nieba nie mogłem się sprzeciwić, królu Agryppo. Lecz nawoływałem najprzód mieszkańców Damaszku i Jerozolimy, a potem całej ziemi judzkiej, i pogan, aby pokutowali i nawrócili się do Boga, i pełnili uczynki godne pokuty. (Dz 26,9-20).

Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś czło-

wieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus. Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykle gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków. Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi ani nie udając się do Jerozolimy, do tych, którzy apostołami stali się pierwszej niż ja, skierowałem się do Arabii, a później znowu wróciłem do Damaszku. (Ga 1,12-17).

Ks. Grzegorz



DUCHOWOŚĆ MARYJNA

Chciwość – ale człowiek przecież musi zarabiać, walczyć o byt... Czym jest postawa hojności, ofiarności, czym są uczynki miłosierdzia?

Chciwość to drugi z grzechów głównych. Fakt ten może niektórych ludzi dziwić, gdyż zło pychy – pierwszego grzechu głównego – jest oczywiste. Tymczasem chciwość kojarzy się bardziej z nadmiernym przywiązaniem do dóbr materialnych niż z poważną winą moralną czy grzechem. Nawet wyraźnie przesadne przywiązywanie się do dóbr materialnych – zwłaszcza w obliczu groźby bezrobocia i wyso-

kich kosztów utrzymania – wydaje się obecnie rozsądną postawą. W naszych czasach coraz rzadziej mówimy o chciwości, a jeśli już dostrzegamy u kogoś taką postawę. To skłonni jesteśmy interpretować ją w sposób niemal pozytywny, traktując tego typu zachowanie jako unikanie rozrzutności, jako jedynie skąpstwo czy jako przejaw roztropnego oszczędzania pieniędzy.

Dramatyczne zło chciwości

uświadamiamy sobie dopiero wtedy, gdy odkrywamy jej skutki. Otóż chciwość to postawa, która sprawia, że rzeczy materialne stają się dla człowieka ważniejsze od osób. Człowiek chciwy bardziej „kocha” pieniądze niż ludzi. W konsekwencji staje się niewrażliwy na los i potrzeby bliźnich. Nie jest w stanie nikomu pomóc w bezinteresowny sposób. Chciwość nie tylko blokuje zdolność do miłości, lecz prowadzi do bolesnych kon-

fliktów w relacjach międzyludzkich. Człowiek chciwy czuje się zawsze pokrzywdzony materialnie. Oddala się nie tylko od szczęścia doczesnego, ale też od szczęścia wiecznego, gdyż warunkiem wstępu do nieba nie jest wypchany portfel ale kochające serce.

Człowiek potrzebuje rzeczy materialnych, ponieważ jesteśmy istotami duchowymi, a jednocześnie żyjącymi w doczesności. Prawem i obowiązkiem człowieka jest zdobywanie i pomnażanie dóbr materialnych dla jego dobra i dla dobra tych, za których jest odpowiedzialny, a także dla dobra całej społeczności.

Dlaczego pragnienie dóbr doczesnych może przerodzić się w chciwość? Dlaczego Św. Paweł mówi, że źródłem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy? Co na ten temat mówi sam Chrystus, jakie są skutki ulegania duchowi materializmu? To są pytania, które rodzą się przy rozważaniu problemu chciwości. Chrystus stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. Czytamy w księdze Rodzaju, przy opisie stworzenia, że „wszystko co Bóg stworzył, było dobre” / por. Rdz 1, 10 /. Bóg przekazał człowiekowi władzę nad materią, „czyńcie sobie ziemię poddaną” / por. Rdz 1, 28 /. Jest wola Bożą, aby człowiek panował nad ziemią, korzystał z niej i jej owoców i aby przetwarzał materię dla dobra wszystkich ludzi. Posiadanie dóbr materialnych jest gwarancją wolności człowieka, służy zaspokajaniu potrzeb jego samego i jego bliskich. Ale rzeczy materialne są nie tylko własne, są również wspólne. Wszystko to, co posiadamy, należy w pierwszym rzędzie do Boga, a w dalszej kolejności należy do wszystkich potrzebujących.

Korzystanie z własności domaga się po pierwsze umiarkowania, po drugie sprawiedliwości, po trzecie solidarności. Chciwość sprzeciwia się tym trzem formom używania materii.

Mówiąc o chciwości, patrzymy

na Pana Jezusa i wsłuchujemy się w Jego nauczanie. Pan Jezus powiedział: „*Błogosławieni ubodzy w duchu*” / Mt 5,3 /, ostrzegał: „*Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego*” / Mt 19, 24 /. Pamiętajmy przypowieść o człowieku, który zgromadził wielkie dobra: „*Tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie, komu więc przypadnie to, coś przygotował*”? / Łk 12,20 /. O tym, jak umiemy się dzielić naszymi dobrami z biednymi, potrzebującymi. Pan Jezus powie na końcu świata: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” / Mt 25, 40 /. Pan Jezus sam stał się ubogim i o tym świadczy narodzenie i życie w Nazarecie.

Mówiąc o chciwości i przeciwstawnej cnocie duchowego ubóstwa, życzliwości, hojności, trzeba wspomnieć o uczynkach miłosierdzia co do duszy i co do ciała. Co do duszy: pouczać, radzić, pocieszać, umacniać, przebaczać, krzywdy cierpliwie znosić. Co do ciała: głodnych nakarmić, bezdomnych przyjąć, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać. Uczynki te należy spełniać pokornie, szanując godność tej osoby. Św. Jan Chryzostom napisał: „Nie nasze są dobra, które posiadamy, należą one do ubogich”. Ojciec Święty Jan Paweł II wiele razy zestawia dwa

słowa: być i mieć, stwierdza, że we współczesnym świecie, „mieć” jest stawiane na szczycie wartości, natomiast chrześcijanin, stawia „być” ponad „mieć” i w tym się wszystko zawiera.

Dojrzały chrześcijanin to ktoś, kto rozumie, że sensem posiadania pieniędzy i innych dóbr materialnych jest to, by z ich pomocą troszczyć się o własny rozwój oraz by wielkodusznie wspierać rozwój innych ludzi. Najlepszą ochroną przed chciwością jest miłość i duchowa głębia, z której płynie świadomość, że to, kim jestem i na ile kocham, jest zdecydowanie ważniejsze niż to, co posiadam. Upewniam nas o tym Syn Boży, który – przychodząc do nas – zabiera na ziemię wyłącznie to kim jest. Rodzi się w stajni, nie ma nawet pieluszek. Jako dorosły staje się ubogim wędrowcem, bez dachu nad głową. Jest ogołocony ze wszystkiego poza prawdą i miłością. Ale to właśnie prawda i miłość jest największym bogactwem w świecie osób.

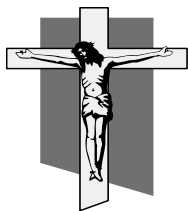
Tajemnica Bożego Narodzenia wypełnia się w nas wtedy, kiedy z wiarą i czystym sercem przyjmujemy największy nasz skarb i bogactwo: samego Jezusa Chrystusa. Niech Narodzona Dziecina otwiera nasze serca: na wiarę, która dodaje sił, na nadzieję, która rozjaśnia mroki, na miłość, która wszystko umacnia. Niech otwiera nasze serca na ludzi ubogich, opuszczonych, chorych, potrzebujących, wzgardzonych ludzką pychą. Dar Bożego Narodzenia - być człowiekiem przez którego Jezus znów przychodzi na świat. Niech radość i pokój zakręglają w naszych sercach.

Marta

Na podstawie: Bp Jan Szkodoń „O duchowości w życiu codziennym”

Ks. Marek Dziewiecki – „Chciwość, czyli mieć zamiast kochać”





EGZEGEZA BIBLIJNA

DZIEJE JÓZEFA

Ciąg dalszy z 9 strony

Józef, ukazany tu jako doskonały mędrzec, nie zadowala się samym wyjaśnieniem snu, ale daje też praktyczne wskazówki. Przedstawia faraonowi konkretny plan gospodarczy, który trzeba wykonać w ciągu najbliższych siedmiu lat pomyślności i urodzaju. Po pierwsze: trzeba ustanowić roztropnego i mądrego zastępcę króla, który byłby odpowiedzialny za wykonanie planu. Po drugie: trzeba opracować odpowiedni system działań na terenie całego państwa. Po trzecie: należy przystąpić do gromadzenia zapasów żywności na poziomie jednej piątej ogólnokrajowej produkcji.

Ten ogromny zapas, przygoto-

wany w przewidywaniu przyszłego niedostatku, trzeba zgromadzić w różnych miastach egipskich, aby w ten sposób stworzyć źródło utrzymania dla ludności na czas głodu. Faraon przyjmuje zaproponowany siedmioletni plan i zobowiązuje Józefa do jego wykonania. Staje się tym samym Józef zastępcą faraona. Na dowód swej władzy otrzymuje pierścień z królewską pieczęcią do uwierzytelniania dokumentów, uroczyste szaty (nazwane później po grecku bisio-rem), złoty łańcuch na szyję oraz miejsce w wozie jadącym tuż za rydwanem faraona.

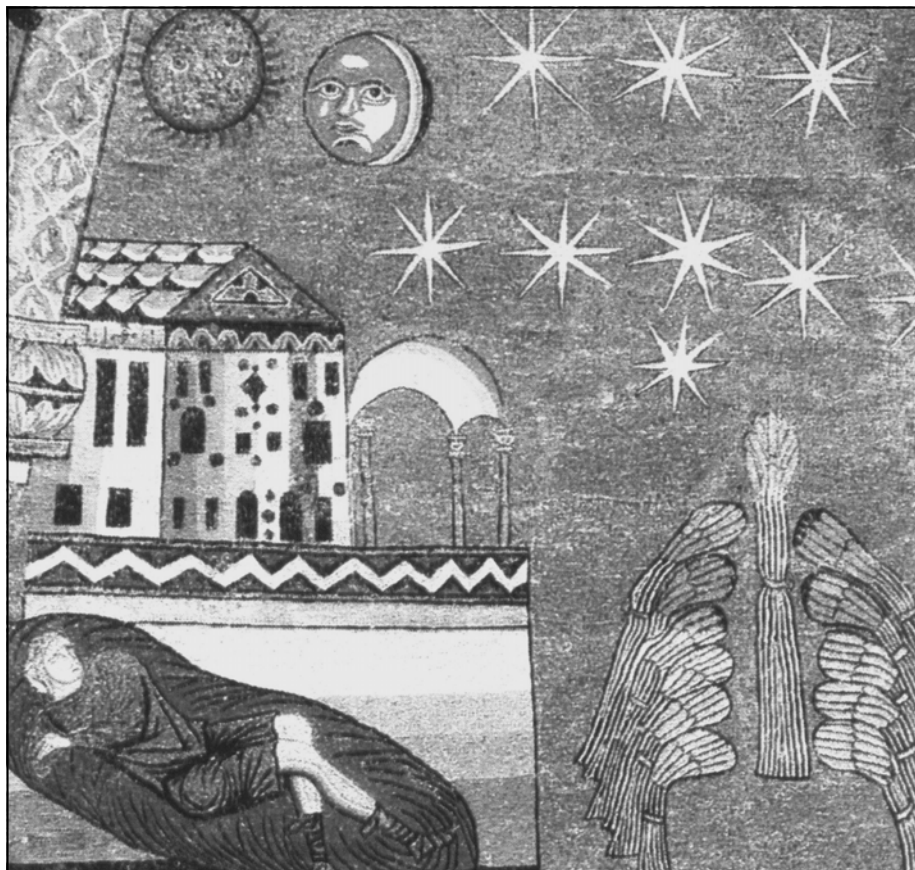
Józef doskonale wywiązuje się ze swojego zadania, stając się przy okazji najbogatszą osobą w państwie. Teraz wracają na biblijną

scenę jego bracia, jako że głód dociera też do miejsca ich zamieszkania. Bracia udają się więc do Egiptu po ratunek. Przybywa ich tylko dziesięciu, ponieważ stary Jakub nie chce narażać na niebezpieczeństwo śmierci Beniamina, drugiego z synów, zmarłej podczas porodu, ukochanej Racheli.

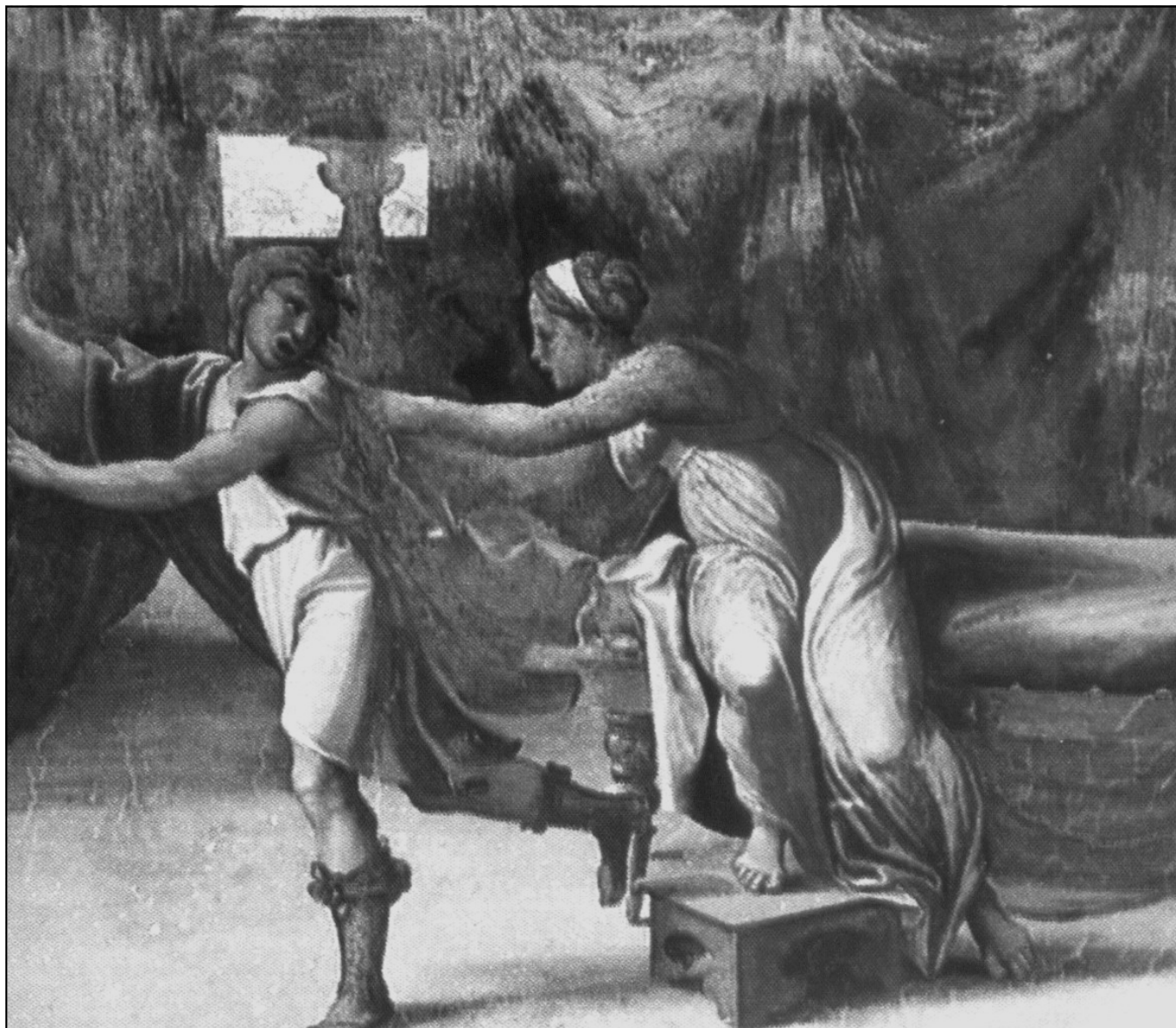
Józef rozpoznaje swoich braci a kiedy ci w głębokim pokłonie padają przed nim na twarz, przypomina sobie swoje młodzieńcze sny o gwiazdach, kłaniających się jego gwiazdzie i snopach, oddających pokłon jego snopowi. Po drobiazgowym przesłuchaniu, w wyniku którego Józef dowiaduje się o Beniaminie, najpierw oskarża braci o szpiegostwo, później zaś postanawia, iż jeden z nich pozostanie w więzieniu jako zakładnik, pozostali zaś wrócą do domu i przyprowadzą najmłodszego brata na dowód, że mówili prawdę.

Teraz bracia przypominają sobie swój grzech popełniony na Józefie i mniemając, że nikt nie rozumie ich mowy, głośno wyrażają żal z powodu popełnionej zbrodni. Józef, rozumiejący wyznanie braci wzrusza się głęboko, odchodzi na bok i wybucha płaczem. Odsyłając braci do domu, przekazuje im worki ze zbożem, oraz schowanymi tam pieniędzmi, które wcześniej zapłacili.

Po powrocie do domu i opowiedzeniu ojcu co ich spotkało znajdują pieniądze, Jakub zaś nie zgadza się aby zabrali do Egiptu Beniamina. Kiedy jednak zapasy żywności się kończą nie ma innego wyjścia i w końcu się zgadza. Bracia zabierają ze sobą liczne podarunki oraz podwójną ilość pieniędzy, aby zwrócić to co znaleźli w workach i przybywają do Egiptu. Na egipskim dworze spotyka ich pierwsza z niespodzianek: zarządca pałacu



Sny Józefa



Józef z żoną Potifara

przyjmuje ich bardzo serdecznie i wprowadza do prywatnej siedziby zastępcy króla. Pamiętając o znalezionych w workach ze zbożem pieniądzech, widzą w tym podstęp. Przestraszeni zwierniają się pełnomocnikowi Józefa, ten zaś ich pociesza i zapewnia, aby się nie bali.

Rozpoczyna się uczta. Zgodnie z egipską etykietą, według której Józef, jako Egipcjanin, nie może zasiadać razem przy stole razem z Kananejczykami, a więc także z Hebrajczykami, przygotowuje dla swych braci oddzielny stół. Dla Beniamina przeznacza honorowe miejsce, pozostałych zaś ustawia dokładnie według wieku. Po uczcie, kiedy zbliża się moment odjazdu, Józef realizuje obmyślony

wcześniej plan. Do worka Beniamina, razem z pieniędzmi za zboże trafia srebrny puchar. Ledwie bracia opuścili miasto, zauważyli, że ściga ich przełożony domu zastępcy króla. W myśl poleceń Józefa, oskarża ich o kradzież i poważne naruszenie norm towarzyskich. Po przeszukaniu worków ze zbożem znajduje pieniądze i puchar i chce zabrać Beniamina do niewoli. Bracia wtedy postanawiają prosić zastępcę króla o litość a ich rzecznikiem staje się Juda. Proponują, że wszyscy gotowi są zostać niewolnikami, byleby tylko Beniaminowi nie stało się nic złego. Bracia, którzy kiedyś sprzedali Józefa, teraz nie tylko są dalecy od tego by podobnie postąpić z Beniaminem, ale

sami są gotowi stać się niewolnikami zamiast niego – dokonało się w nich całkowite nawrócenie.

Józef nie ukrywa już dalej swojej tożsamości. Daje się poznać braciom i przebacza im krzywdy, które mu wyrządzili. Zaprasza też do siebie do Egiptu ojca i całą rodzinę. Tak to bodźcem, skłaniającym ród Józefa do osiedlenia się w Egipcie, którym wcześniej był fakt niedostatku, teraz staje się motywacja spotkania ojca z odnalezionym synem. Jakub wraz z całą rodziną opuszcza Kanaan i przenosi się do Egiptu, aby tam osiąść na kolejne lata.

c.d.n.

Oprac. Ks. Grzegorz



ŚWIĘCI Z FIGUR NASZEGO OŁTARZA

Święty Józef Pelczar Biskup

Ciąg dalszy z 5 strony

Na tym polu bp Pelczar święcił wiele sukcesów, m.in. dokonał reorganizacji struktur administracyjnych diecezji, troszczył się o tworzenie nowych placówek duszpasterskich i budowę nowych świątyń, doprowadził do podniesienia poziomu duchowego, umysłowego i moralnego duchowieństwa, podniósł poziom naukowy seminarium duchownego, zainicjował wydawanie miesięcznika „Kronika Diecezji Przemyskiej”, założył bibliotekę i muzeum diecezjalne. Ważnym aspektem jego pracy kościelnej było ożywienie działalności duszpasterskiej. Jej programowaniem zajęły się przede wszystkim zwołane przez bp. Pelczara trzy kolejne synody diecezjalne (pierwsze na ziemiach polskich od 179 lat): w 1902, 1908 i 1914. Kładł duży nacisk na katechizację, rozwój organizacji religijnych oraz propagował kult Najświętszego Serca Jezusowego, Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej.

Nadto popierał organizacje katolicko-społeczne oraz inicjował działalność katolickich instytucji, realizujących cele społeczne, m.in. założył przemyskie Stowarzyszenie Robotników Katolickich „Przyjaźń”, dwie szkoły gospodarcze oraz kilka ochronek. Swemu duchowieństwu zalecał zakładanie ochronek, tanich kuchni, budowę tanich mieszkań... itp. Co więcej, chcąc ożywić w diecezji pracę społeczną, utworzył w 1905 r. Związek Katolicko-Społeczny, a następnie dokładał starań, aby jego struktury powstały w parafiach diecezji. Organizacja ta przyczyniła się m.in. do upowszechniania oświaty, zakładania kółek rolniczych, straży pożarnych, a przede wszystkim zmobilizowała świeckich do pracy społecznej. W czasie wojny rozwi-

nał szeroką akcję dobroczynną, prowadzoną wraz z krakowskim Księzęco-Biskupim Komitetem Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny.

Choć od 1900 r. był posłem do Sejmu Galicyjskiego, to jednak nie odegrał poważniejszej roli politycznej; w swych wystąpieniach poruszał głównie kwestie oświaty ludowej i chrześcijańskiego wychowania młodzieży. Politycznie związany był ze środowiskiem krakowskich konserwatystów. W czasie pierwszej wojny początkowo opowiadał się za rozwiązaniem sprawy polskiej, w oparciu o Austrię, później jednak, po traktacie brzeskim, potępił stanowisko Austrii. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości domagał się oparcia struktur państwa na zasadach katolickich. Aktywnie włączył się w dzieło odbudowy Polski. Władze państwowe przyznały mu za to order Polonia Restituta.

Aktywna działalność kościelna w diecezji przemyskiej nie przeszkodziła bp. Pelczarowi w kontynuowaniu pracy pisarskiej. Również w tym okresie opublikował wiele pozycji książkowych, artykułów, kazań oraz 41 listów pasterskich. Do poważniejszych prac należą: Pius IX i Polska (1914), Masonerya, jej początki, organizacja, ceremoniał, zasady i działanie (1905), Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana. Rozmyślenia dla kapłanów (1909-1911), Obrona religii katolickiej (1911), Pasterz według Serca Jezusowego, czyli ascetyka pasterska, (1913), Wezwanie do pracy nad duchowym odrodzeniem się narodu polskiego (1915). Trzeba tu dodać, iż swymi publikacjami, zwłaszcza ascetycznymi, wywarł znaczny wpływ na ukształtowanie duchowości kilku pokoleń kapłanów, zakonników, a także świeckich.

Liczne obowiązki nie przeszkodziły mu w pracy nad własnym

uświęceniem, wprost przeciwnie cały wysiłek z nimi związany ofiarowywał na chwałę Bożą. Przez całe życie był wierny postanowieniom, podjętym jeszcze w pierwszych latach kapłaństwa. Tak więc każdego dnia wiele czasu poświęcał modlitwie, m. in. odprawiał rozmyślanie, adorację Najświętszego Sakramentu i dziękczynienie po Komunii świętej. Pomagało mu to w prowadzeniu głębokiego życia wewnętrznego, które następnie promieniowało na aktywność zewnętrzną. Przede wszystkim starał się o doskonale wykorzystanie czasu oraz o roztropność w podejmowaniu decyzji. Nadto był niezwykle pracowity i systematyczny. Z jednej strony, jeśli chodziło o jego własne potrzeby był oszczędny, a z drugiej hojnie wspierał różnorakie dzieła dobroczynne i społeczne.

Bp Pelczar zmarł 28 marca 1924 r. w 83 roku życia. Pochowany został w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Przemyśle.

Jego droga do świętości polegała na oddawaniu chwały Bogu poprzez wierne wypełnianie życiowych obowiązków. Droga ta okazała się właściwa, co podkreślił papież Jan Paweł II, aktem beatyfikacji bp. Józefa Sebastiana Pelczara, dokonany 2 czerwca 1991 r. w Rzeszowie. Następca św. Piotra powiedział o nim wówczas: „Oto człowiek, który spełniał wolę Boga – nie tylko mówił ‘Panie, Panie’, ale spełniał wolę ojca, tak jak tę wolę objawił nam Jezus Chrystus. Jak ukazał ją swoim własnym życiem i swą Ewangelią”. 8 maja 2003 r., w Rzymie, Jan Paweł II ogłosił go świętym Kościoła Powszechnego. Obecnie jego relikwie spoczywają w katedrze przemyskiej w kaplicy Fredrów. Jego liturgiczne wspomnienie przypada 19 stycznia.

W Internecie wyszukała

Ewa



MINIATURA

ORĘDZIE Z GROTY BETLEJEMSKIEJ

Narodziłem się NAGI, mówi Bóg,
 Abyś ty potrafił wyrzekać się samego siebie.
 Narodziłem się UBOGI,
 Abyś ty mógł uznać mnie za jedyne bogactwo.
 Narodziłem się W STAJNI,
 Abyś ty nauczył się uświęcać każde miejsce.
 Narodziłem się BEZSILNY,
 Abyś ty nigdy się mnie nie lękał.
 Narodziłem się Z MIŁOŚCI,
 Abyś ty nigdy nie zwątpił w moją miłość.
 Narodziłem się W NOCY,
 Abyś ty uwierzył, iż mogę rozjaśnić każdą

Rzeczywistość spowitą ciemnością.
 Narodziłem się W LUDZKIEJ POSTACI, mówi Bóg,
 Abyś ty nigdy nie wstydził się być sobą.
 Narodziłem się JAKO CZŁOWIEK,
 Abyś ty mógł się stać synem Bożym.
 Narodziłem się PRZEŚLADOWANY OD POCZĄTKU,
 Abyś ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności.
 Narodziłem się W PROSTOCIE,
 Abyś ty nie był wewnętrznie zagmatwany.
 Narodziłem się W TWOIM LUDZKIM ŻYCIU,
 Mówi Bóg, aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu
 Ojca.

Lambert Noben



MOJA MUZYKA

BOSCY „KSIĘŻA”

W „Gościu Niedzielnym” znalazłam ciekawy artykuł o śpiewających księżach. I nie byłoby w tym nic dziwnego – w końcu jest to „pismo branżowe”, więc o księżach często można tam poczytać – ale tytuł pierwszego akapitu mocno mnie zaintrygował „Śpiewający duchowni podpisali kontrakt”. Okazało się że to wytwórnia SONY BMG zainwestowała w debiutancki krążek trzech księży katolickich z Irlandii Północnej. Jak sami mówią na swej stronie internetowej (<http://www.thepriests.com>) połączyła ich wiara i miłość do muzyki. „Wszystko zaczęło się w irlandzkim Saint MacNissi’s College w Derry, gdzie bracia Eugene i Martin O’Hagenowie spotkali Davida Delargy’ego. Wspólne zamiłowanie do muzyki sprawiło, że postanowili założyć śpiewające trio – dwóch tenorów i jeden baryton. Grupa o wdzięcznej nazwie Holy Holy Holy (Święty, Święty, Święty) zyskała uznanie w szkole, co dodało skrzydeł trzem śpiewakom. Swoją pasję rozwijali najpierw w seminarium w Belfaście, a potem w Kolegium Irlandzkim w Rzymie. W Wiecznym Mieście Eugene zaczął pobierać lekcje u Sergia Ballaniego, odpowiedzialnego za oprawę muzyczną watykańskich uroczystości.”

„Dostrzegamy w tej sytuacji działanie Bożej Opatrzności – podkreśla ks. Eugene O’Hagan. – To dla nas szansa, by nieść przesłanie światu, który staje się coraz bardziej agnostyczny. Mamy nadzieję, że te cudowne dźwięki pomogą ludziom w duchowym wzrastaniu.”

„– Pierwszą i najważniejszą rzeczą jest dla nas to, że jesteśmy księżmi. Dlatego nasza posługa będzie zawsze sercem naszych planów – dodaje jego brat, ks. Martin, w wywiadzie dla dziennika „The

Telegraph”. Pierwszeństwo kapłańskich obowiązków zastrzegli sobie nawet w kontrakcie. Doświadczył tego na własnej skórze redaktor „Observera”. „Zgodzili się na spotkanie w jednym z londyńskich hoteli, ale okazało się, że ksiądz David musi wrócić do swojej parafii, żeby odprawić pogrzeb” – pisze Johnny Davis. Wszystko wskazuje więc na to, że The Priests pozostaną normalnymi księżmi. A że są teraz w jednej wytwórni z Ozzy Osbourne’em, Britney Spears i My Chemical Romance? – Bardzo ekumeniczna grupa! – śmieje się ks. Eugene.”

Z wielką przyjemnością słucham ich płyty. Można na niej znaleźć Ave Maria” Schuberta, „Panis Angelicus” Francka czy „Pie Jesu” Andrew Lloyda Webbera – kościelne złote przeboje... Nad jej brzmieniem czuwał Mike Hedges (U2, Dido). W 14 kompozycjach na płycie księża śpiewają w kilku językach – łacińskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim i irlandzkim. Razem z nimi występują 30-osobowa orkiestra i 20-osobowy chór.

Słuchacze w Irlandii i Wielkiej Brytanii docenili kunszt śpiewających duchownych – w pierwszym tygodniu sprzedaży płyta znalazła się na 5-tym miejscu zestawienia UK Albums Chart pozostawiając w tyle wielu wykonawców z pierwszych miejsc list przebojów.

Przeglądając fora internetowe zauważyłam, że słuchacze z entuzjazmem wystawiają jak najlepsze opinie zarówno o jakości albumu, jak i o jego zawartości. Wielu z nich z niedowierzaniem podkreśla, że są to „prawdziwi księża”....

Ewa

Korzystałam z artykułu „Jak ci Księża śpiewają!” Szymona Babuchowskiego z GN48/2008 oraz z informacji ze strony <http://www.thepriests.com>



THE PRIESTS



GRZECZY JĘZYKA

Dlaczego powinniśmy unikać tych grzechów ?

B. Ze względu na bliźnich

Wyroki Boże i surowy sąd Jego za grzechy popełnione językiem pochodzą stąd, że grzechy te są przeważnie ścieżką krzywdą dla bliźnich i że zawierają w sobie wiele podłości.

1. Kogo językiem krzywdzimy ?

Kim jest ten, którego się obmawia, wydrwiwa, oczernia, fałszywie osądza, plotki o nim robi i buntuje przeciwko niemu innych? Albo jest wrogiem, albo przyjacielem, albo nie znanym bliżej człowiekiem.

Jeżeli jest to twój wróg, dla ciebie niechętny i nieprzyjazny, wtedy musisz przyznać, że nienawisć, chęć zemsty, wstrętne zazdrość zniewala twoje myślenie do mówienia o nim źle. Taki zaś sposób postępowania mądrzy ludzie zawsze poczytywali za podłość i nikczemność. Zapamiętaj sobie, że cokolwiek byś przytaczał i w jakikolwiek sposób próbowałbyś zniszczyć dobre imię swej ofiary, ludzie tak szybko ci nie uwierzą, wiedząc, że tylko złość i wrogość tobą kierują. Dlatego też ludzie, którzy cię słuchają a skądinąd znają twoje nieprzyjemne uczucia względem tej obmawianej osoby, lub domyślają się tylko tego po twoim zachowaniu, po sposobie mówienia, po tonie twego głosu, nie tracą szacunku do tego, kogo ukazujesz w złym świetle, lecz raczej do ciebie odczuwają pewną pogardę i lekceważenie lub w najlepszym razie ulitują się nad twoją moralną słabością.

Jeżeli zaś przedmiotem obmowy i próby poniżenia w oczach innych

jest twój przyjaciel. Wtedy jakże to wielka nikczemność i podłość! Jakże paskudnie jest występować w ten sposób przeciw przyjaźni i zdradzać tego, w którego obronie powinieś raczej stanąć. Jakże to upadła i poniża cię, kiedy poza plecami wystawiasz na pośmiewisko tego, komu jeszcze niedawno mówiłeś piękne słówka i w dowód przyjaźni dłoń ścisnął. To taki z ciebie przyjaciel ?

Powinieś się wstydić, bo jesteś wtedy podły jak faryzeusz! Co z jednej strony schlebia, udaje przychylnego, a z drugiej lży, rani, błotem obrzuca i wyśmiewa.

Przypuśćmy wreszcie, że owa osoba, którą poza plecami odzieras z dobrego imienia, jest dla ciebie osobą nieznana i obojętną. To pytam cię dlaczego w takim razie zadajesz jej rany? Nie doznałeś od niej żadnej przykrości, po co pierwszy ją wyrządzasz? Cóż ci ona uczyniła, że ją ścigasz jadłem swego języka? Mówisz: nie przeciwko niej nie mam. To po co odbierasz jej dobre imię u innych? Czyż takie postępowanie nie jest podłe i nikczemne? Czy takim człowiekiem nie pogardzą ludzie. Ludzie nie tylko dobrzy, ale nawet źli. Czy od takiego nie powinni się odwrócić?

2. Kiedy językiem krzywdzimy ?

Obrzydliwością ludzką są grzechy języka, bo zobaczymy dalej, jaki to czas obiera sobie obmówca, by przeciw drugiemu wymierzać podłe ciosy? Prawie zawsze ten, którego obmawiamy, oczerniamy, wydrwiwamy bronić się nie może. W jego obecności nie odważyłby

się taki podły język na coś podobnego, bo wie, żeby mu to płazem nie uszło. Jakaż to zatem podłość kopać dołki pod kimś za jego plecami, jak Judasz, który dla niepoznaki pocałunkiem wydał swego Mistrza.

Ma bliźni wady, błądzi – w oczy mu to powiedz, lub temu komu wypada; przedstaw mu w przyjacielskich słowach niegodziwość czynu, upomnij po bratersku; po przyjacielsku zachęć do dobrego, do poprawy. Taki sposób postępowania pomoże i zasług ci doda. Ale poza plecami nie kłósz, nie rań, bo to wstrętne!

Pewien biskup zaprosił wielu wybitnych mężów do stołu. Jeden z nich zaczął prowadzić ubliżającą rozmowę o jakimś nieobecnym. Zrobiło to przykre wrażenie na biskupie i na gościach. Aby więc zamknąć usta oszczercy, zawołał biskup swego sekretarza i dał mu rozkaz, aby poprosił zaraz tego człowieka, którego sławę szarpano. Zawstydział się wtedy oszczerca, zmieszał się i wyjąknął tylko kilka słów usprawiedliwienia. „Czyż nie jest to rzeczą słuszną – powiedział biskup – by obwiniony mógł się usprawiedliwić? Kazałem przywołać tego, którego niegodnie obmawiałeś, aby mu dać sposobność samemu bronić swej sprawy”.

Obecni zapamiętali na długo tę naukę. Święty Augustyn zaś tak bardzo brzydził się obmawianiem nieobecnych, że w swej jadalni nad stołem kazał umieścić napis: „Niech nie zasiada do stołu tego, kto lubi szarpać sławę drugiego”. Grecki poeta Teokryt, zapytany, które zwierze uważa za najdrapieżniejsze – dowcipnie odpowiedział:

„W lasach i górach najdrapieżniejszymi są tygrysy i wilki, po wsiach, miastach i zagrodach szarpiący poza plecami nieobecnych”.

Wielka prawda!

3. Kto językiem krzywdzi ?

Dużo mamy dziś na świecie fałszywych rzeczy. Są fałszywe pieniądze, sztuczne włosy i zęby, środki odżywcze, ale co najboleśniejsze, są fałszywi przyjaciele i przyjaciółki, fałszywe serca. Dobrze powiedział kiedyś A. Fredro: „Niegdyś więcej było gwałtu, dziś więcej zdrady i fałszu, z dwojga złego wolę wyraźnego wilka, niż obłudnego lisa lub węża”.

Cudze niedoskonałości lub grzechy winny być dla nas przestrogą i nauką, byśmy się mieli na baczności przed upadkiem. Jeśli jakieś błędy w innych tylko dostrzegasz a w sobie nie, choć może są stokroć gorsze, jest oznaką, że oko twej duszy jest bardzo chore.

Jeśli zobaczysz w lustrze jakieś plamy na swej twarzy – to nie lustro, ale twarz ocierasz. Tak samo zrób z wadami, uchybieniami; nie innych ale siebie staraj się poprawić. Jak człowiek własne ciało dźwiga, a ciężaru jego nie czuje, tylko ciężar obcego ciała, które niesie – tak samo człowiek nie dostrzega własnych zdrożności, własnych wad i grzechów, ale tylko cudze. Dlaczego? Bo każdy ma, jakby dwie torby; do jednej składa winy własne i tę nosi na grzbiecie, do drugiej błędy cudze i tę nosi na piersiach. Sam ustawicznie do niej patrzy i ludziom zawartość w niej pokazuje. Zagłównij zaś do zawartości swojej torby na plecach, a zarumienisz się, oszczerczy zaś i obmówczy język swój powstrzymasz od szarpania innych.

Wstrętne i obrzydliwe są wresz-

cie grzechy języka ze względu na duszę, z której płyną. Lekarze, w celu przekonania się o stanie zdrowia pacjenta, patrzą na jego język. Tak samo i tu w naszej sprawie. Chcesz poznać, jaka kto ma duszę, przysłuchaj się jego rozmowom, zobacz jego język. „Z obfitości serca mówią usta” – mówi Pismo Święte.

Człowiek lubujący się w obmowach, oszczerstwach i szkodzeniu innym pokazuje, że jego dusza jest chora, podła, zdradziecka, że to dusza próżniacza. Bo któż zwykle przebywa z obmówcą i plotkarką? Czy mąż, zajęty swoimi interesami? Czy matka, której domowe zajęcia i obowiązki pochłaniają cały dzień? Czy dziewczyna, myśląca o swym obowiązku? Nie – plotkami zajmują się wyłącznie osoby bez zajęcia, osoby próżniacze.

Dalej obmówca – to dusza zarozumiała, głupio pyszna, jak już wyżej powiedziano. Wreszcie to dusza bez miłości, bez prawdziwej pobożności – dusza obarczona różnymi zdrożnościami i grzechami. Zajmuje się innymi, więc brak jej czasu i dobrej woli, by zastanowić się poważniej nad swymi czynami i nad swoim niedobrym i rażącym postępowaniem.

4. Z jakim skutkiem ?

Pan Bóg piętnuje ciężko grzechy języka i karze nie tylko dlatego, że są wstrętne dla ludzi, ale też dlatego, że wielkie przynoszą szkody i zabójczo krzywdzą innych. Co to za szkody i co za krzywdy? Szkody społeczno narodowe i szkody osobiste. Najpierw grzechy te niszczą jedność narodową, tak nam dzisiaj potrzebną. Kiedy jeszcze byliśmy w niewoli u zaborców, z utęsknieniem wzdycha-

liśmy – oby Bóg dał nam kiedyś lepsze czasy, błagaliśmy ze łzami obiecywaliśmy, że wtedy z radością zabierzemy się wszyscy do pracy nad odbudowaniem naszej Ojczyzny.

Bóg zlitował się... A dziś co się widzi z żalem i wstydem? Oto rozbici na walczące ze sobą partie, na wrogie obozy. Nikt nie chce ustąpić drugiemu ...

W dużej mierze wina to naszych złych języków, w miotanych na siebie obelgach, oszczerstwach, zjadliwych krytykach i podjudzeniach jednych przeciw drugim. Odzieramy się nawzajem z dobrego imienia i kładziemy sobie na wzajem kłody pod nogi w naszej pracy zawodowej, społecznej i politycznej. Tak wygląda, pominąwszy inne, ogólna szkoda grzechów języka w życiu publicznym.

Równie wielkie szkody i krzywdy szerzy zły język w życiu pojedynczych osób i naszych rodzin. Obmówca, oszczerca, plotkarz itp. odziera nie tylko ze sławy i dobrego imienia swą ofiarę, ale też zatrzuwa życie swemu bliźniemu, unieszczeńliwia go, a nieraz na całe lata łamie. Iluż to osób pozbawiono w ten sposób pracy. Ile to wdów zapłakało się na śmierć, bo fałszywe donosy wtrąciły ich mężów do więzień a nawet na śmierć.

Grzechy te wołają o pomstę do nieba. Cudza krzywda pójdzie za tobą wszędzie, nawet poza grób! Pismo Święte mówi: „Wielu poległo od miecza, ale jeszcze więcej tych, którzy polegli od języka”; zaś nasze polskie przysłowie: „Bardzo boli od patyka, jeszcze więcej od języka”.

c.d.n.

Na podstawie: *T. Nawrocki, Grzechy języka, Kraków 1936.*

**NASZA PARAFIA****WIZYTA DUSZPASTERSKA 2008/2009****29 grudnia 2008 – poniedziałek – od g.9.00**

XP – ul. Bieżanowska (n-ry parz.) – od końca, czyli od n-ru 284 i ul. Przecinek

XG – ul. Bieżanowska (n-ry parz.) – od Prokocimia i ul. Opty

XK – ul. Wielicka, Nad Serafą, Na Jazkach i część ul. Rakus (od końca do stacji PKP)

30 grudnia 2008 – wtorek – od g.9.00

XP – ul. Bieżanowska (n-ry nieparzyste) od końca, czyli od n-ru 321

XG – ul. Bieżanowska (n-ry nieparzyste) od Prokocimia

XK – ul. Zarzyckiego (od końca)

2 stycznia 2009 – piątek

XK – ul. Koprowa, Pronia i Śliwy – **od g.18.00**

XG – ul. Szastera (od końca), Rygiera, Świdzińskiego (od końca) i ul. Małka – **od g.14.00**

3 stycznia 2009 – sobota – od g. 9.00

XP – ul. Imielna (od końca)

XK – ul. Stacyjna i Bocznica

XG – ul. Kluszewskiego, Kiepur, Kurpińskiego, Bierkowskiego, Nowaka, Stryjeńskiego, Potrzebowskiego i Krzymuskiego

XE – ul. Bogucicka (od końca) i ul. Drożdżowa

4 stycznia 2009 – niedziela – od g.14.00

XK – ul. Magazynowa, Oryza i blok nr 29 przy ul. Półanki

XG – ul. Pruszyńskiego

XE – ul. Danalówka

5 stycznia 2009 – poniedziałek – od g.15.30

XP – ul. Duża Góra (od końca)

XK – ul. Mała Góra (bez nowego osiedla) od ul. Wielickiej i ul. Madejówka

XG – ul. Ks. Kusia i Wojciecha z Brudzewa

7 stycznia 2009 – środa – od g.15.30

XK – ul. Złocieniowa (do wiaduktu)

XG – ul. Flanka (od ul. Pruszyńskiego) i Habeli (od ul. Jędrzejczyka)

XE – ul. Zarosie (bez nowego osiedla)

8 stycznia 2009 – czwartek – od g.15.30

XP – ul. Działkowa (od końca)

XK – ul. Zamłynie (od ul. Bieżanowskiej)

XE – ul. Czarnochowicka (do autostrady)

9 stycznia 2009 – piątek – od g.15.30

XP – ul. Łazy (domy)

XG – ul. Szymkiewicza i Pochwałskiego

XE – ul. Okręglik i ul. Czarnochowicka (za autostradą)

10 stycznia 2009 – sobota – od g.9.00

XP – ul. Gardowskiego

XK – ul. Ks. Popiełuszki

XG – ul. Stolarza (od ul. Bogucickiej) i Hoyer (od końca)

XE – ul. Potrzask (do ul. Kwatery) i ul. Kwatery

11 stycznia 2009 – niedziela – od g.14.00

XP – Os. Dębowy Park i Os. Mała Góra

XG – Os. Czereśniowy Sad

XK – ul. Lipowskiego (od końca)

XE – ul. Potrzask (od ul. Kwatery) i ul. Letnia

12 stycznia 2009 – poniedziałek – od g.15.30

XP – ul. Ogórkowa (od końca) i ul. Laskowa

XK – ul. Weigla

XG – ul. Mogiłki i Przebiśniewów

13 stycznia 2009 – wtorek – od g.15.30

XK – ul. Świeża i ul. Jamków (od końca)

XG – ul. Przylaszczki, Gerberowa, Kameliowa i Hiacyntowa

14 stycznia 2009 – środa – od g.15.30

XK – ul. Jakubca i ul. Jaglarzów (numery parzyste)

XG – ul. Nefrytowa domki od 3 –25 i Nefrytowa 27 i 29 – (od g.16.00)

XE – ul. Kokotowska (od końca) i ul. Sucharskiego (n-ry parzyste od n-ru 64 do końca)

15 stycznia 2009 – czwartek – od g.15.30

XP – ul. Ripperów (od końca) i ul. Wrońskiego

XK – ul. Jaglarzów (n-ry nieparzyste)

XE – ul. Jędrzejczyka

16 stycznia 2009 – piątek – od g.15.30

XP – ul. Jasieńskiego

XG – ul. Złocieniowa (domy przy Osiedlu) i ul. Nefrytowa 1 (od g.16.00)

XE – ul. Sucharskiego (n-ry nieparzyste) do n-ru 41 i ul. Przełazek

17 stycznia 2009 – sobota – od g. 9.00

XP – ul. Łazy - bloki

XK – ul. Zolla

XG – ul. Stępnia (od końca), Schulza, Tańskiego i ul. Grzecha (od końca)

XE – ul. Sucharskiego (n-ry parzyste) od mostku do n-ru 56

18 stycznia 2009 – niedziela – od g.14.00

XP – ul. Smolenia

XK – ul. Rakuś (od Małej Góry)

XG – Osiedle Zarosie

XE – ul. Sucharskiego (n-ry nieparzyste) od n-ru 47 do końca)

19 stycznia 2009 – poniedziałek – od g.15.30

XK – ul. Kolonijna

XG – ul. Topazowa 5 (od g.16.00)

20 stycznia 2009 – wtorek – od g.15.30

XK – ul. Ks. Prał. Łączka od n-ru 1 do 40

XG – ul. Topazowa 6 (od g.16.00)

21 stycznia 2009 – środa – od g.15.30

XK – ul. Ks. Prał. Łączka od numeru 41 do końca

XG – ul. Złocieniowa 29, 31, 33, 35 i 37 (od g. 16.00)

XE – ul. Półnaki (od końca), Os. Kolejowe i ul. Taborowa

22 stycznia 2009 – czwartek – od g. 15.30

XK – ul. Korepty

23 stycznia 2009 – piątek – od g. 16.00

XG – ul. Topazowa 8

24 stycznia 2009 – sobota – od g.9.00

XK – ul. Pod Pomnikiem i ul. Kłaka

XG – ul. Topazowa 3 od g.10.00

25 stycznia 2009 – niedziela – od g. 14.00

XK – ul. Ślósarczyka od n-ru 1 do 15

XG – ul. Topazowa 7

26 stycznia 2009 – poniedziałek – od g.15.30

XK – ul. Ślósarczyka od n-ru 16 do końca

XG – ul. Złocieniowa 40 (od g. 16.00)

27 stycznia 2009 – wtorek – od g. 16.00

XG – ul. Złocieniowa 42

28 stycznia 2009 – środa – od g. 16.00

XG – ul. Złocieniowa 44

30 stycznia 2009 – piątek – od g. 16.00

XG – ul. Opalowa 6

31 stycznia 2009 – sobota – od g.10.00

XG – ul. Opalowa 2 i Opalowa 4

1 luty 2009 – niedziela – od g. 14.00

XG – ul. Agatowa 18



UCZNIOWIE DLA UCZNIÓW

NASZA WIEDZA RELIGIJNA

W dniu 19 listopada w Szkołach Podstawowych odbywał się szkolny etap Kuratorskiego Małopolskiego Konkursu Biblijnego. W tym roku tematem Konkursu była znajomość Ewangelii Świętego Łukasza. W szkole nr 111 w Konkursie wzięło udział 20 uczniów.

Oto tabela najlepszych wyników.

Lp	Nazwisko i imię ucznia	klasa	Liczba uzyskanych punktów	Nazwiska nauczycieli przygotowujących ucznia
1	Cieplińska Natalia	6B	33	Ks. dr Grzegorz Łopatka
2	Jania Katarzyna	5B	27	Ks. dr Grzegorz Łopatka
3	Kołodziej Magdalena	6B	23	Ks. dr Grzegorz Łopatka
4	Tobiasz Joanna	6B	19	Ks. dr Grzegorz Łopatka
5	Paduch Paweł	6B	18	Ks. dr Grzegorz Łopatka
6	Ślusarska Julia	6A	17	Ks. mgr Józef Palenica
7	Smyrak Karolina	6A	16	Ks. mgr Józef Palenica
8	Ćwikła Klaudia	6B	15	Ks. dr Grzegorz Łopatka
9	Bukowski Szymon	5B	14	Ks. dr Grzegorz Łopatka
10	Paliś Adrian	5B	14	Ks. dr Grzegorz Łopatka

Zwycięzcom **etapu szkolnego** serdecznie gratulujemy, zaś Natalii Cieplińskiej, która zdobyła I-sze miejsce i zakwalifikowała się do **etapu rejonowego** życzymy dalszych sukcesów!

SAVOIR VIVRE

czyli Poradnik Dobrego Wychowania

Znana wszystkim sytuacja – urodziny koleżanki lub kolegi. Ważne wydarzenie. Lecz jak się zachować??? W tej rubryce chcemy wam dostarczyć wiadomości na temat szkolnego savoir vivre-u. Nie znam takiej osoby, która nie lubiłaby słodczy. Czasami jednak niektórzy uczniowie dostają kota na punkcie cukierków. Gdy tylko ktoś nie chce powiedzieć, co ma w torbie (np. reklamówce), rozpowiadają wszystkim, że ma urodziny, a później okazuje się, że to projekt na technikę.

Gdy jednak ktoś ma swoje święto, to zanim skonsumują apetyczne słodkości, przewodniczący (przynajmniej w mojej klasie) składa solenizantowi życzenia. A co robi reszta klasy? Jeden gada z drugim, następny liczy muchy na suficie,

a jeszcze inny spisuje zadanie od kolegi. Ludzie!!! A jak powinno być? Wszyscy powinni stać i słuchać, co się mówi! Różnie z tym bywa, ale cel uświęca środki. No i doszliśmy do najważniejszego. Kto pierwszy ma dostać cukierek??? Najpierw najstarsza osoba w klasie, czyli nie ten, który urodził się 1 lub 2 stycznia, ale nauczyciel, później dziewczyny a na szarym końcu chłopcy. Zakodujcie sobie! Nauczyciel – dziewczyny – chłopcy.

Dobłą kolejność mamy przerebioną. Teraz solenizant podchodzi do nas z cukierkami. No i co robimy???? No pewnie!!!! Bierzymy całą garść cukierków i wybieramy najlepsze z nich, a jeżeli można wziąć jeszcze kilka, wsadzamy łapę do torby i mieszamy tak, aż nasz kolega ją puści! NIE!!! Naj-

pierw (przynajmniej ja tak robię) składa się KRÓTKIE życzenia, a później bierze się pierwsze cukierki, których dotknął opuszek naszych palców.

Może się zdarzyć się, że nie lubię lub jestem uczulony na ten smak, wtedy dyskretnie proszę kogoś o wymienienie go na inny. I znane pytanie – „Czy mogę jeszcze?” Różnie to bywa. Jeśli zostaną jakieś cukierki po rozdaniu ich w gronie pedagogicznym i solenizant powie, że można się poczęstować, to tylko wtedy proponuję wziąć JEDNEGO cukierka. A jeśli nie proponuje to nie domagamy się, bo chamstwo nie jest nigdzie mile widziane. Szybko pochłaniamy słodczy i dokończamy lekcję. Powodzenia następnym razem!!!

uczeń SP 111

Trzydzieści lat od polskiego „Habemus Papam” - uroczysty apel papieski w Szkole Podstawowej nr 111

Jan Paweł II był wielkim Papieżem Polakiem.

Dla nas, rodaków, jest ideałem i wzorem do naśladowania. 16 października obchodziliśmy 30-tą rocznicę jego pontyfikatu.

Z tej okazji w naszej szkole odbył się uroczysty apel przygotowany przez uczniów z klasy 6b, pod kierunkiem pani polonistki mgr Lucyny Budacz. Chociaż program artystyczny miał charakter poważny i refleksyjny, uczestniczyli w nim wszyscy uczniowie szkoły. Przybyli także zaproszeni rodzice i bliscy występującej młodzieży.



W drugiej części programu uczniowie recytowali teksty mówiące o życiu Karola Wojtyły. Ważniejsze wydarzenia z jego biografii zapisaliśmy wcześniej na kartkach, które Agnieszka wieszła na stojącej tablicy. Stworzyły one małe kalendarium z życia Ojca Świętego. Ciekawym elementem dekoracji był także zegar z ruchomymi wskazówkami. Wzruszyliśmy się, kiedy Asia, Dominika i Magda śpiewały fragment „Barki” - ulubionej piosenki Jana Pawła II.

Wszyscy poczuliliśmy się

tak, jakby Papież znowu był wśród nas. Na zakończenie Asia zagrała na flecie drugą piosenkę „Abba, Ojczy”, którą następnie wszyscy zaśpiewaliśmy. Widownia w skupieniu współuczestniczyła w apelu.

My, uczniowie kl. 6b, z zaangażowaniem, powagą i starannością przygotowywaliśmy się do występu. Mogliśmy jeszcze raz być tak blisko naszego Papieża. Oby jego życie i słowa były dla nas, młodych, życiowym drogowskazem.

Magda Kołodziej
w imieniu uczniów kl. 6b
Szkoły Podstawowej nr 111 w
Krakowie

Nastroj powagi i dumy narodowej podkreślała dekoracja, której głównym elementem był napis „Habemus Papam” oraz stojące w wazonie czerwone róże, symbol radości i wdzięczności Polaków za pontyfikat Wielkiego Papieża.

Występ składał się z dwóch części. W pierwszej przeżywaliśmy na nowo moment wyboru Jana Pawła II. Dzięki Kubie i Michałowi jeszcze raz zobaczyliśmy na ekranie to ważne wydarzenie i usłyszeliśmy słowa: Habemus Papam. Była to naprawdę piękna i wzruszająca chwila.



Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 25.10.2008 – Filip Tadeusz Bednarz
- 09.11.2008 – Wojciech Andrzej Jarosz
- 09.11.2008 – Pola Anna Bochenek
- 15.11.2008 – Pola Magdalena Sosenko
- 23.11.2008 – Franciszek Piotr Urbański
- 06.12.2008 – Adam Norbert Grochal
- 06.12.2008 – Oliwia Nikola Para
- 14.12.2008 – Wiktor Filip Wąż
- 14.12.2008 – Karol Sebastian Wrzesień

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 13.10.2008 – † Henryk Bilski , ur. 1936
- 19.10.2008 – † Anna Jaglarz , ur. 1932
- 23.10.2008 – † Helena Miklaszewska , ur. 1927
- 24.10.2008 – † Stanisław Kłak , ur. 1927
- 25.10.2008 – † Ryszard Słowikowski , ur. 1957
- 26.10.2008 – † Zdzisław Komediowski , ur. 1928
- 26.10.2008 – † Danuta Słowik , ur. 1949
- 27.10.2008 – † Małgorzata Warzocha , ur. 1961
- 28.10.2008 – † Adolf Mazgaj , ur. 1942
- 29.10.2008 – † Stanisława Wójcik , ur. 1935
- 01.11.2008 – † Marian Słowikowski , ur. 1931
- 07.11.2008 – † Zofia Gastoł , ur. 1929
- 08.11.2008 – † Stanisława Chlupka , ur. 1944
- 14.11.2008 – † Marek Dybczak , ur. 1951
- 25.11.2008 – † Maria Wójtowicz , ur. 1932



KRONIKA

* * *

Co roku w Biezanowie 11 listopada uroczystość obchodzimy Święto Niepodległości. Data przekazania Józefowi Piłsudskiemu przez Radę Regencyjną zwierzchnictwa nad podległymi jej wojskami jest symbolicznym początkiem istnienia II Rzeczypospolitej. Z tej okazji w naszym kościele odbyła się uroczysta Msza święta koncelebrowana, odprawiana przez księży z naszej parafii. Przewodniczył jej i kazanie wygłosił Ks. Proboszcz – Bogdan Markiewicz. We Mszy św. uczestniczyli liczni mieszkańcy, przedstawiciele samorządu, nauczyciele oraz uczniowie okolicznych szkół z pocztami sztandarowymi i organizacje społeczne. Więcej informacji wewnątrz numeru.



* * *

Szóstego listopada z okazji 90 Rocznicy Odzyskania Niepodległości w KDK EDEN odbył się tradycyjny Konkurs Recytatorski Poezji Patriotycznej. Wzięło w nim udział ponad 30 dzieci z klas I-VI SP 124 i 111. Więcej informacji wewnątrz numeru.



„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie:
Dział Religia: Ks. Grzegorz Łopatka, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl